Wydanie A **Dziś 8 stron** Cena 50 gr

Niedziela, 5 i poniedziałek 6 listopada 1967 roku
Rok XXII Nr 262 (6509)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Listy NK ZSL i CK SD do Komitetu Centralnego KPZR

Z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej NK ZSL i Prezydium CK SD wysłały do Komitetu Centralnego KPZR listy z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i gratulacjami.

Zakończenie uroczystego posiedzenia w Kremlowskim Pałacu Zjazdów

* Orędzie do narodu radzieckiego
* Przemówienie L. Breżniewa

W sobotę w godzinach wieczornych zakończyło się uroczyste posiedzenie Komitetu Centralnego KPZR oraz Rad Najwyższych Związku Radzieckiego i Federacji Rosyjskiej.

* * *

W końcowym przemówieniu wygłoszonym w sobotę sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew, podkreślił m. in., że uroczyste posiedzenie poświęcone 50-leciu Wielkiego Października odbyło się w atmosferze ogromnego entuzjazmu w całej partii i w całym kraju.

Przemówienia przedstawicieli zagranicznych partii komunistycznych — oświadczył Breżniew — dobitnie wyrażały niezłomne zdecydowanie kontynuowania walki o wcielenie w życie naszych wielkich ideałów, dążenie całego ruchu komunistycznego do umocnienia jedności jego szeregów.

* * *

W sobotę KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły orędzie do narodu radzieckiego, do wszystkich ludzi pracy w ZSRR. Orędzie to głosi m. in.:

Zwycięstwo Października — to najbardziej doniosły punkt zwrotny w historii świata. Zwycięstwo to stworzyło warunki dla budowy socjalizmu w największym kraju świata, zapoczątkowało wyzwolenie ludzkości od eksploatacji i ucisku.

Dziś o godz. 15 w Pałacu Sportowym
ogólnołódzka akademia z okazji
Złotego Jubileuszu Rewolucji 1917 r.

Gotowe? — Uwaga! Zaczynamy!

„Dni, które wstrząsnęły światem"

Relacja „Dziennika" z generalnej próby

Godzina 3 w nocy. Na zapleczu Pałacu Sportowego huczy wielki agregat. Obok niego obsługa z radiostacją polową. W samym pałacu, w różnych punktach, w garderobach, w miejscach zgrupowania statystów, pracuje 16 takich radiostacji. One zabezpieczają wewnętrzną łączność, pozwalają zsynchronizować ruch na scenie, reflektory, pracę kabiny projekcyjnej, szybko reagują na każdą awarię. Wszystko jest zapięte „na ostatni guzik".

Gotowe? — Uwaga, zaczynamy! Reżyser Roman Sykała puszcza w ruch wielką machinę widowiska. **Na ten sygnał czeka ok. 500 osób, które za chwilę zostaną włączone w akcję.** Słychać jeszcze jakieś brzęczyki, wygasają światła na widowni.

— Uwaga, werble! Start!

Wielkie reflektory wyłapują dwie sylwetki, które pojawiły się na scenie. **Żołnierz rewolucji 1917 roku i współczesny nam kosmonauta.**

Rozświetla się ekran, widzimy napis „1917" i „Aurore". — To jest mój czas — mówi żołnierz.

Na ekranie start rakiety kosmicznej. — A to jest mój czas, dzień dzisiejszy — mówi kosmonauta...

Wielki napis **„Dni, które wstrząsnęły światem"** i nazwiska realizatorów. Scenariusz W. Orłowski, T. Szewera i M. Wawrzkiewicz, reżyseria R. Sykała, kierownictwo produkcji J. Nitecki.

Słyszymy dźwięki marsza, na scenie carska orkiestra wojskowa w strojach z epoki i kompania żołnierzy wyjeżdżających na front. Gdzieś spod stropu hali słyszymy okrzyki: — **Towarzysze, wysyłają was na rzeź!** Oficer prowadzący kompanię wyciąga pistolet. Słychać strzały...

Od tej pory nie nadążam notować. Widowisko zaskakuje różnorodnością pomysłów inscenizacyjnych, precyzją, z jaką poruszają się tłumy statystów. Zapominam, że jestem w Pałacu Sportowym, daję się wciągnąć w akcję. Wiec eserów, na którym pojawiają się bolszewicy, zachwilę ulica i dorożka konna z rozbawionym towarzystwem. Oto Smolny ze zbierającym się przed nim tłumem, patrol kozacki na koniach, samochody pancerne... Kalejdoskop obrazów, wrażeń, emocji.

Rankiem aktorzy opuszczają pałac. Już po próbie. **Dziś o godz. 15, po ogólnołódzkiej akademii, spotkają się z publicznością, która oceni ich trud. Widowisko zostanie powtórzone jutro, w poniedziałek, o godz. 11 i 15.**

J. KAT.

Foto: A. WACH

Polsce, Łodzi, ziemi łódzkiej w 50-lecie Wielkiego Października

● Wiadukt na ul. Rzgowskiej
● Akt erekcyjny pod „Gumówkę"
● Pawilon szpitalny w Skierniewicach
● Biblioteka Powiatowa w Piotrkowie Tryb.
● Oddziały produkcyjne w „Sandrze", „Woli" i kutnowskim „Kraju"

Podobnie jak w całym kraju, również i w Łodzi oraz w województwie — w przededniu Jubileuszu pamiętnych wydarzeń w 1917 r. — odbywa się przekazywanie społeczeństwu różnego rodzaju obiektów, których budowa została przyspieszona dzięki zobowiązaniom podjętym dla uczczenia 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W codziennym trudzie robotnicy i pracownicy dziesiątków tysięcy zakładów pomnożyli nasz narodowy majątek. W imieniu społeczeństwa dziękujemy im za te październikowe prezenty.

Tłumy łodzian uczestniczyły wczoraj w uroczystości otwarcia wiaduktu na Rzgowskiej. Wśród zaproszonych gości obecni byli minister komunikacji — P. Lewiński przedstawiciel KC PZPR — L. Puzoń, I sekretarz KŁ PZPR — J. Spychalski i sekretarz H. Rejniak, przew. Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak, wiceprzewodniczący Prez. RN — J. Lorens, B. Wasowicz i E. Wróblewski i delegacja gości z Iwanowa.

Meldunek o przedterminowym wykonaniu obiektu złożył władzom w imieniu wszystkich przedsiębiorstw, które brały udział w budowie — dyrektor ŁPRI S. Kurant.

W swoim przemówieniu minister P. Lewiński podkreślił wspaniałe osiągnięcia budowniczych wiaduktu i znaczenie samego obiektu dla usprawnienia i rozwoju komunikacji łódzkiej.

Po przecięciu wstęgi, w której to uroczystości udział wzięli minister P. Lewiński, przedstawiciel KC — L. Puzoń, sekretarz KŁ — J. Spychalski i przew. Prez. RN — E. Kaźmierczak, w imieniu społeczeństwa budowniczym wiaduktu i władzom miejskim podziękował za oddanie obiektu — przew. Prez. DRN — Górna — E. Jagodziński. Na zakończenie uroczystości zaproszeni goście wsiedli w pierwszy tramwaj, który przejechał od wiaduktu do Ronda Titowa.

* * *

Wczoraj w godzinach rannych w sali Prezydium m. Łodzi przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak wręczył odznaczenia budowniczym, którzy wyróżnili się w czasie budowy wiaduktu. Złoty Krzyż Zasługi — otrzymał nacz. inż. ŁPRI — M. Pawliński, Srebrne Krzyże Zasługi — kier. budowy z ŁPRI — A. Palczyński, kier. budowy z P.P.R.M. — T. Wiernicki, Brązowe Krzyże Zasługi — monter z ŁPRI — E. Marcjanik i kopacz — J. Polewiak. Ponadto 17 osób zostało wyróżnionych Honorowymi Odznakami m. Łodzi.

W godzinach popołudniowych na Teofilowie odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Łódzkich Zakładów Obuwia i Wyrobów Gumowych. W uroczystości tej uczestniczyli minister przemysłu chemicznego — A. Radliński, przedstawiciele władz partyjnych z I sekretarzem KŁ PZPR — J. Spychalskim, władz miejskich — z przew. Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczakiem, przedstawiciel ZG Zw. Zaw. Chemików — E. Widera oraz przebywająca w Łodzi delegacja kobiet radzieckich.

Dyrektor przedsiębiorstwa w budowie — St. Belina scharakteryzował krótko wzniesiony obiekt. O ambitnych zamierzeniach przemysłu chemicznego i roli przyszłej „Gumówki" mówił minister A. Radliński. Dyrektor „Chemobudowy" — generalnego wykonawcy fabryki — B. Woś, przyrzekł w imieniu załogi dotrzymać terminu wykonania zakładu. Po złożeniu podpisów pod akt erekcyjny, nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu przez ministra A. Radlińskiego, I sekretarza KŁ — J. Spychalskiego i przew. RN — E. Kaźmierczaka. **(P)**

* * *

Tysiące mieszkańców Piotrkowa przybyło wczoraj na wiec podczas którego dokonano odsłonięcia wzniesionego przy ul. Słowackiego Pomnika Bratterstwa Broni żołnierzy polskich i radzieckich. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich oraz delegacja ziemi smoleńskiej. W mieście tym przekazano także do użytku nową bibliotekę miejską i powiatową, z księgozbiorem liczącym ponad 70 tys. tomów.

Niezwykle potrzebny miastu podarunek jubileuszowy otrzymały także wczoraj Skierniewice, gdzie przekazano do użytku nowy pawilon szpitala powiatowego.

W poniedziałek nastąpi w województwie łódzkim przekazanie do użytku 3 dalszych inwestycji, których budowę ukończono przedterminowo dla uczczenia 50 rocznicy Październikowej. Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego uruchamia dwa wielkie oddziały: „Woli" w Zduńskiej Woli i „Sandrze" w Aleksandrowie. W oddziałach tych znajdą zatrudnienie 5.992 osoby. „Wola" produkować będzie rocznie 6,5 mln sztuk rajtuzów, a „Sandra" 34 mln par skarpet.

Nową inwestycję — halę produkcyjną Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" otrzymują także w poniedziałek mieszkańcy Kutna. **(m. kr.)**

7 BM., WE WTOREK, Z OKAZJI 50 ROCZNICY WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ „DZIENNIK ŁÓDZKI UKAŻE SIĘ W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI 10 STRON.

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

- **TAKI JEST KRAJ RAD**
- **NA TRASIE ŁÓDŹ — DUBNA**
- **TELEWIZYJNE WIĘZY PRZYJAŹNI**
- **ONI WALCZYLI O WŁADZĘ RADZIECKĄ**
- **STACJA PRZYJAŹNI**

25 Konferencja Rozkładów Jazdy — obraduje

Czy Łódź przestanie być „kolejowym kopciuszkiem?"

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Konferencje nt. rozkładów jazdy pociągów odbywają się w naszym kraju rokrocznie. Rokrocznie też, od wielu lat władze naszego miasta, w oparciu o postulaty ludności, kierowały umotywowane wnioski, zmierzające do poprawy połączeń kolejowych Łodzi z innymi ośrodkami w kraju, a szczególnie rejonami o znaczeniu turystyczno-wypoczynkowym.

I tak od wielu lat postulowano uruchomienie bezpośredniego połączenia z Zakopanem i Krynicą, Swinoujściem, Suwalszczyzną, Kudową, Kołobrzegiem. Znaczna część tych postulatów nie trafiła, niestety, na przychylny grunt i ciągle wyjazd na kurację, urlop, wakacje czy w sprawach służbowych do ośrodków położonych przy tych trasach, połączony był z niemałą mitręgą.

Niedawno we Wrocławiu rozpoczęła prace jubileuszowa, 25 Konferencja Rozkładów Jazdy. I znów Łódź sformułowała i przekazała szereg postulatów. Aby zasięgnąć informacji, jakie są obecnie szanse ich zrealizowania, przedstawiciel naszej redakcji wyjechał do Wrocławia.

Ze źródeł dobrze poinformowanych udało nam się uzyskać garść danych świadczących, iż tym razem Łódź nie zostanie potraktowana po macoszemu. Prawie wszystkie z ważniejszych postulatów dotyczących połączeń naszego miasta z ośrodkami rekreacyjnymi na południu i północy kraju, mają szanse realizacji.

Tu na marginesie warto wspomnieć, iż przy wielkim obciążeniu linii kolejowych i stacji, trudnościach z taborem i środkami trakcyjnymi (lokomotywy parowe, lokomotywy spalinowe i elektrowozy), nie jest łatwo wprowadzić do rozkładu jazdy jakikolwiek nowy pociąg, przedłużyć bieg już kursującego, czy nawet zwiększyć skład o kilka dodatkowych wagonów. Tym bardziej na podkreślenie zasługuje fakt, że realizację łódzkich postulatów potraktowano tym razem z całą uwagą.

Wszystko więc wskazuje na to, iż mieszkańcy naszego miasta będą mogli jeździć do Swinoujścia bez przesiadania. Proponuje się, by z Łodzi kilka (3—4) wagony z podróżnymi były dostarczane do Kutna, gdzie nastąpiłoby ich połączenie z „Błękitną Falą". Wyjazd z Łodzi następowałby ok. godz. 20, przyjazd do Swinoujścia — następnego dnia rano. Trudność jednak polega na tym, iż tory stacyjne w Kutnie są już obecnie bardzo obciążone i rozwiązanie problemu manewrowania i łączenia tych wago-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

FOTOAKTUALNOŚCI ŁÓDZKIE

Dzieci radzieckie w Łodzi

W Szkole nr 173 im. I Dywizji Kościuszkowskiej odbyła się wczoraj uroczysta akademia z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. W akademii tej wzięła udział 30-osobowa delegacja dzieci ze Związku Radzieckiego, która przyjechała do Łodzi wraz z gronem profesorów na zaproszenie Pałacu Młodzieży.

Akademię otworzyła kierowniczka szkoły Irena Siewierska, a potem został wygłoszony referat na temat „Rewolucja Październikowa a sprawa polska". Połowę części artystycznej wypełnili goście z ZSRR, dając program taneczno-muzyczny. Potem koło teatralne Szkoły nr 173 wykonało montaż słowno-muzyczny a chór szkolny odśpiewał kilka pieśni. Konferansjerka była w języku polskim i rosyjskim. **(Kas)**

Foto: L. Olejniczak

Radzie Państwa, Radzie Ministrów, Naczelnemu Komitetowi ZSL, Komitetom Wojewódzkiemu i Łódzkiemu PZPR, Wojewódzkim Komitetom ZSL i SD, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, Instytucjom Powiatowym i Prezydiom Terenowych Rad Narodowych, organizacjom społecznym i młodzieżowym, zakładom pracy, społeczeństwu ziemi łódzkiej — wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

Franciszkowi Grochalskiemu

przewodniczącemu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, posłowi na Sejm PRL — wyrazy najserdeczniejszego podziękowania składa

PREZYDIUM WRN w ŁODZI.

Radzie Państwa, Radzie Ministrów, Naczelnemu Komitetowi ZSL, Komitetom Wojewódzkiemu i Łódzkiemu PZPR, Wojewódzkim Komitetom ZSL i SD, Prezydium WRN i Prezydium RN m. Łodzi, organizacjom społecznym i zakładom pracy, społeczeństwu ziemi łódzkiej — wszystkim, którzy w tych ciężkich chwilach okazali nam tyle serdecznego współczucia i oddali ostatnią posługę naszemu najdroższemu Mężowi i Ojcu

Franciszkowi Grochalskiemu

przewodniczącemu Prezydium WRN w Łodzi, posłowi na Sejm PRL — wyrazy najgorętszego podziękowania i wdzięczności składają

ŻONA, CÓRKI i RODZINA.

Za okazane serce i pomoc w bolesnych dniach choroby i śmierci najdroższego naszego Męża i Ojca

Franciszka Grochalskiego

— gorące podziękowanie doc. dr medycyny Stanisławowi Laskowskiemu — dyr. szpitala płk. dr med. Janowi Jankowskiemu — adiunktowi kpt. dr medycyny Barbarze Romanowskiej-Góreckiej — ppłk. dr medycyny Tadeuszowi Dębcowi, dr med. Stefanowi Babińskiemu i wszystkim lekarzom oraz siostrom i pielęgniarkom Szpitala MSW w Łodzi składa

ŻONA z CÓRKAMI i RODZINĄ.

Lekarzom i pielęgniarkom II Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie, którzy serdecznie opiekowali się w czasie długotrwałej choroby naszego najdroższego Męża i Ojca

Franciszka Grochalskiego

przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi — wyrazy najgorętszego podziękowania i wdzięczności składają pogrążone w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKI i RODZINA.

Prof. dr med. ZDZISŁAWOWI ŁAPIŃSKIEMU — dziekanowi Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie — z głębi serca płynące podziękowanie za poniesiony trud i przyjacielską pomoc w ciężkich chwilach choroby naszego najukochańszego Męża i Ojca

Franciszka Grochalskiego

składają pogrążone w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKI i RODZINA.

Dr medycyny JANOWI PAKOWSKIEMU — lekarzowi medycyny EWIE GROT-ŚWIEŻACKIEJ oraz siostrze ZOFII GÓRECKIEJ, serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc i troskliwą radę i opiekę udzieloną w czasie choroby

męża — ojca

Franciszka Grochalskiego

składają

ŻONA z CÓRKAMI i RODZINA.

DWA tyki POLITYKI

Veto generała

26 bm. główny brytyjski negocjator do spraw Wspólnego Rynku (EWG) lord Chalfont, oświadczył na jednodniowej sesji krajów tzw. strefy wolnego handlu (EFTA) w Londynie, że „Wielka Brytania zamierza stukać do drzwi Wspólnego Rynku póki się nie otworzą" „Nasza wola odniesienia sukcesu jest absolutna" — dodał na zakończenie swego wystąpienia minister.

Po raz pierwszy Wielka Brytania — zmuszona sytuacją gospodarczą — usiłowała otworzyć sobie drzwi do EWG przed kilku laty, jeszcze za premierostwa Macmiliana. Rokowania, długie i uciążliwe, nie przyniosły jednak pozytywnych dla niej rezultatów. Podobna sytuacja zaistniała i przed kilkunastu dniami, kiedy to na sesji ministerialnej państw - członków Wspólnego Rynku w Luksemburgu przedstawiciel Francji stwierdził, że gen. de Gaul'e stanowczo sprzeciwia się w chwili obecnej przyjęciu Anglii do tej organizacji (w myśl traktatu rzymskiego z 25. III. 1957 r. ma ona na celu — na przestrzeni wielu lat — zintegrowanie gospodarcze i polityczne Włoch, NRF, Francji, Holandii, Belgii i Luksemburga).

W ten sposób Francja raz jeszcze storpedowała przystąpienie Wielkiej Brytanii do EWG, i nie wydaje się ono być możliwe w najbliższym okresie czasu.

Tego zdania są bez wyjątku wszyscy wpływowi politycy zachodnioeuropejscy na czele z min. spraw zagranicznych NRF Willy Brandtem, który na jednym z zebrań członków swojej partii, SPD, powiedział niedawno: „Nie miejmy złudzeń co do szans przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG".

A przede wszystkim świadczy o tym nieustające veto gen. de Gaulle'a. Co prawda prezydent Francji nie wyklucza możliwości przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, ale jego zdaniem sytuacja nie dojrzała obecnie do tego stopnia, aby można było skonkretyzować warunki poszerzenia ram EWG. Głównie jednak de Gaulle nie godzi się na kandydaturę Anglii, gdyż obawia się, że z momentem przyjęcia jej do Wspólnego Rynku USA zdobędą, choć pośrednio, lecz decydujący wpływ na politykę EWG, a tym samym jego koncepcja o Europie zachodniej, jako samodzielnej „trzeciej sile" światowej zostanie zaprzepaszczona na zawsze.

I dlatego więc dopóki gospodarka i polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii nie usamodzielnią się od Stanów Zjednoczonych, dopóki kraj ten — jak to trafnie zauważa jeden z komentatorów politycznych — „będzie spełniał rolę pierwszego pomocnika imperializmu amerykańskiego w skali globalnej" de Gaulle nie cofnie swego veta.

A przecież bez porozumienia z Europą Anglia — zdaniem nawet samego premiera brytyjskiego, Harolda Wilsona — „stanie się satelitą Ameryki — będzie skazana na los czegoś w rodzaju kraju zacofanego".

MAREK REGEL

Tow. LEONOWI JEŻYŃSKIEMU, I sekretarzowi Podstawowej Organizacji Partyjnej, wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają

ZARZĄD, PODST. ORG. PART., RADA SPÓŁDZIELNI oraz CAŁA ZAŁOGA SP-NI PRACY TKACKO-DZIEWIARSKIEJ „ZJEDNOCZENIE"

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu na Dołach, w dniu 5. XI. br., o godz. 14,30.

W dniu 3 listopada 1967 r. zmarł nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

Andrzej Zwierzak

długoletni nauczyciel i kierownik szkół warszawskich i łódzkich, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem X-lecia Polski Ludowej.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 listopada br., o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie i głębokim żalu

ŻONA, SYN i SYNOWA

W dniu 3. XI. 1967 roku zmarł

kol. Andrzej Zwierzak

członek i współorganizator Komitetu Tajnego Nauczania Warszawa-Powiśle, długoletni kierownik szkół łódzkich, były prezes Zarządu Oddziału ZNP Łódź-Górna, wiceprzewodniczący Sekcji Emerytów przy Oddziale ZNP Łódź-Górna. Zmarły był zasłużonym działaczem oświatowym i społecznym. Za wybitną, długoletnią działalność otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal X-lecia Polski Ludowej i Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Zmarłym tracimy ofiarnego działacza, człowieka, który całe swoje życie poświęcił sprawom ludzkim.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO ŁÓDŹ—GÓRNA.

Wystawa filatelistyczna

Kraj Rad i przyjaźń w znaczkach pocztowych

Z udziałem przedstawicieli ambasady ZSRR w Warszawie, Wydziału Kultury Prez. RN m. Łodzi, ZŁ TPP-R i licznie przybyłych filatelistów odbyło się wczoraj wieczorem otwarcie pokazu — wystawy filatelistycznej pt. „50 lat Wielkiego Października". Pokaz został zorganizowany w Łódzkim Domu Kultury (Traugutta 18, sala 305) przez ŁDK i Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Związku Filatelistów.

W czasie wczorajszej uroczystości wręczono nagrody najlepszym łódzkim filatelistom.

W 53 gablotach oraz na kilku oszklonych stołach zgromadzono znaczki zarówno radzieckie, jak i innych krajów o tematyce radzieckiej. Tematyka różnorodna: osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej, kosmos, polsko-radzieckie braterstwo broni, sport i turystyka. Na wystawie znajduje się stoisko zaopatrzone w najnowsze znaczki pocztowe wraz z okolicznościowym stemplem. Wystawa będzie czynna do 11 listopada br. (j. kr.)

25 konferencja rozkładów jazdy — obraduje

(A) Dokończenie ze str. 1

nów stanowi dla kolejarzy dodatkową „łamigłówkę". Istnieje też inny wariant, by łączenie tych wagonów nastąpowało w Łowiczu.

Jeśli chodzi o połączenie z Zakopanem, rozważa się możliwość połączenia szybkiego pociągu osobowego relacji Łódź — Kraków z innym odjeżdżającym do Zakopanego. Wyjazd z Łodzi ok. godz. 5.30, przyjazd do Zakopanego ok. godz. 13 (z przesiadaniem w Krakowie). Drugie połączenie ze stolicą Tatr stanowiłby wówczas pociąg pośpieszny Łódź — Krynica — Zakopane. Inna sprawa: czy udałoby się do tego nocnego pociągu „wygospodarować" wagon sypialny.

Ma szansę na znalezienie się w rozkładzie pociąg osobowy z Łodzi-Fabrycznej do Suwałk i Gołdapu przez Białystok (wyjazd z Łodzi ok. godz. 5.20 i przyjazd do Gołdapu ok. godz. 17.30). Drugie połączenie w tym kierunku stanowiłby pociąg pośpieszny bezpośredni (wyjazd z Łodzi ok. godz. 15.15, przyjazd do Suwałk ok. godz. 0.12).

Projektuje się też uruchomienie pociągu pośpiesznego z Łodzi Fabrycznej (wyjazd ok. godz. 20.30) do Ełku przez Działdowo i Olsztyn (przyjazd ok. godz. 4), z połączeniem do Rucianego (przyjazd ok. godz. 7).

Wszystko wskazuje na to, iż będzie się cieszył powodzeniem podróżnych pociąg relacji Łódź — Terespol (przez Siedlce — Białą Podlaską).

Interesująco zapowiada się koncepcja połączenia Zakopanego z Olsztynem. Ok. godz. 23.30 pociąg przyjeżdżałby do Łodzi-Kaliskiej i tu formowany byłby nowy pociąg, który po kilkudziesięciu minutach wyjeżdżałby do Olsztyna. Podobną kombinacje przeprowadzano by w drodze powrotnej.

Tak pokrótce przedstawiają się główne rozwiązania zmierzające do poprawy połączeń kolejowych Łodzi z krajem. Są one w tej chwili szczegółowo opracowywane, dyskutowane, „przymierzane". Wszystko jednak wskazuje na to, że znajdą się w nowym rozkładzie jazdy, który będzie obowiązywał od 26 maja przyszłego roku. Trzeba jednak pamiętać, iż uwzględnienie łódzkich postulatów wiąże się z koniecznością pokonania poważnych trudności wynikających z niedoborów taboru i tym wszystkim co zwykło się określać mianem problemów natury technicznej.

JÓZEF POTĘGA

Uroczyste spotkanie u metalowców

Wczoraj odbyło się uroczyste spotkanie zorganizowane przez ZO ZZ Metalowców. Wzięli w nim udział przedstawiciele zakładowych organizacji związkowych z Łodzi i województwa, delegaci zakładowych kół rencistów, weterani walk rewolucyjnych oraz aktyw związkowy.

Aktywnym działaczom związku wręczono nagrody. Rozdano także nagrody zwycięzcom wojewódzkich eliminacji konkursu pt. „ZSRR a Polska". W części artystycznej wystąpił zespół „Kolorowi" z kutnowskiej Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj". (jp)

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Piłkarze łódzkiego Włókniarza niezawodni

Kolejny sukces w rozgrywkach o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej odnieśli wczoraj piłkarze łódzkiego Włókniarza. Pokonali oni wysoko Stal Kraśnik 4:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Grzybkowski 2, Jakś i Garkut po 1.

Tylko przez pierwsze dziesięć minut goście zagrażali bramce Guzickiego. Później do głosu doszli gospodarze i przeważali do końca spotkania. Mecz prowadzony był w szybkim tempie. Łodzianie po pierwszych minutach zaskoczenia stopniowo zyskali przewagę i do końca spotkania byli drużyną zdecydowanie lepszą. W łódzkim zespole wyróżnić należy Kazimierskiego i Garkuta, a w zespole gości Kozerskiego i Pawłowskiego.

Włókniarz grał w następującym składzie: Guzicki — Rajski, Bednarek, Chodakowski, Staszewski — Kazimierski, Zalega — Garkut, Grzybkowski, Jakś, Maciejewski (Wojnowski). (s)

Radzikowski w reprezentacji Polski

Czołowego pięściarza łódzkiego Widzewa, Bogdana Radzikowskiego spotkało duże wyróżnienie. Łodzianin powołany został do reprezentacji Polski na mecz z Francją. Polacy walczyć będą 10 bm. w Paryżu i 12 bm. w Longwy. (m)

Zwycięstwo koszykarek ŁKS

AZS Poznań przegrał z ŁKS (Łódź) 41:59 (18:32). Najwięcej punktów dla AZS zdobyły: Sobkowiak i Krzystczuk po 11, dla ŁKS Sokuł 18.

Szczypiorniści Anilany górują nad rywalami

Piłkarze ręczni Anilany nadal demonstrują wysoką formę. W rozegranym wczoraj meczu o mistrzostwo I ligi łodzianie pokonali Wiarusa Szczecin 26:15 (11:6). Bramki dla zwycięzców strzelili: Jaroszczak 11, Urbański i Krygier po 4, Wrębel 3, Murzynowski 2, Michalak i Figiel po 1. Dla Wiarusa: Wrzosek i Wachowicz po 7, Borkowski i Jarzyński po 1.

Łódzcy szczypiorniści nie dali wczoraj żadnych szans szczecinianom. Łodzianie wyraźnie oszczędzali się przed dzisiejszym meczem z Grunwaldem, ale mimo to zademonstrowali wysoką klasę. Szczególnie mogła się podobać gra obu naszych bramkarzy Szymczaka i Kopiasa oraz „bombardiera" Jaroszczaka i rozgrywającego Murzynowskiego. Zresztą cały zespół Anilany stanął na wysokości zadania. (s)

Dzisiejsze IMPREZY

Piłka nożna. ŁKS — Legia I liga, godz. 11, al. Unii 2. Jako przedmecz spotkania juniorów obu klubów o godz. 9.15. Orzeł — Start Ib liga okręgowa godz. 11 pl. 9 Maja.

Piłka ręczna. Anilana — Grunwald Poznań I liga godz. 16 w hali na Widzewie.

Boks. Widzew — Pogoń Szczecin II liga godz. 11 w hali na Widzewie.

Siatkówka. Społem — Portowiec Gdańsk II liga godz. 11, ul. Północna 36. Start — Anilana liga okręgowa godz. 14, ul. Teresy 56.

Koszykówka. Widzew — Spójnia Gdańsk II liga godz. 18 w hali na Widzewie. Społem — Start liga okręgowa godz. 17, ul. Północ na 36.

Tenis stołowy. Turniej klasyfikacyjny juniorów i młodzików godz. 10, ul. Jerzego 22.

Składy ŁKS i Legii

Dziś, o godz. 11 — na stadionie przy al. Unii 2 — ŁKS w kolejnym meczu ekstraklasy spotka się z warszawską Legią, w następującym składzie: Wilczyński — Kowalski, Wojtysiak, Gutowski, Szefer — Suski, Sarna — Nowak, Studniorz, Sadek, Stachura.

Legia wystąpi prawdopodobnie w składzie: Grotyński — Mahseli, Gmoch, Zygmunt, Trzaskowski — Dejna, Korzeniowski — Żmijewski, Brychczy, Pieszko, Gadocha. (s)

Trener Cz. Kasznia o bokserach Gwardii

Wtorkowym meczem w Łodzi ze Stalą Stalowa Wola bokserzy Gwardii zainaugurują po przerwie, rozgrywki ligowe. Ciekawi, jak przygotowani są nasi bokserzy do sezonu ligowego, poprosiliśmy trenera gwardzistów, Czesława Kasznię o krótką ocenę aktualnego stanu kadry klubu.

— Sądzę, że większych kłopotów z przygotowaniem nie będzie — mówi Cz. Kasznia. — Zastosowałem tę samą metodę, co na zgrupowaniu kadry przed meczem z NRD — nie pracuję nad siłą i wytrzymałością, gdyż zawodnicy kondycję mają, a trenujemy szybkość i refleks.

— Jednak nad kondycją trzeba było wcześniej popracować?

— Nasz cykl przygotowań do sezonu był dosyć długi. Zaczęliśmy 7 sierpnia, wygraliśmy dwa mecze z NRD, potem zgrupowanie w Cetniewie itd., itd. Tak więc chłopcy solidnie się napracowali i sądzę, że nie powinni zawieść pokładanych w nich nadziei.

— Właśnie. Czy są jakieś zmiany w zespole?

— Cóż, we wtorek będziemy niestety żegnać Józefowicza. Zawodnik ten definitywnie rozstaje się z ringiem, a szkoda. Sekcja bokserska przygotowuje na mecz miłą uroczystość pożegnalną. Poza tym do wojska poszedł Flaszman, ale pozostał on w Gwardii i będzie reprezentował nasz klub. Poza nim dysponuję następ. zawodnikami: Cichacki, Pacholski, Jelonkiewicz, Kruk, Rynkiewicz, Kardas, Grzegorzewski, Misiak, Stańczykowski, Tomasiewicz, Kubacki, Kaczorowski, Paprota, Łojkiewicz i Baniewicz.

— Prognozy przed wtorkowym meczem?

— Tak się składa, że w Stalowej Woli zawsze przegrywamy, a u nas zwyciężamy, tradycji więc winno stać się zadość. Ostatnio przegraliśmy u nich 6:14. Szczególnie dużo obiecuję sobie po pojedynkach Kuback. — Trela, Stańczykowski — Gawlas i Tomasiewicz — Lewandowski. Musimy utrzymać tę wysoką lokatę w tabeli.

Wtorkowy mecz rozpocznie się o godz. 18 w Pałacu Sportowym. (ms)

Przedolimpijski turniej bokserski

Na odbywającym się w Budapeszcie pięściarskim turnieju nadziei olimpijskich, do półfinału zakwalifikował się reprezentant Polski w wadze muszej — Jan Kokoszka. Wypunktował on groźnego Rumuna Nicolau. Morus w koguciej i Caruk w piórkowej — przegrali.

Mistrzostwa Europy w siatkówce

W zakończonym po północy z piątku na sobotę meczu o mistrzostwo Europy w siatkówce kobiet, drużyna Związku Radzieckiego pokonała Węgry 3:0 (15:2, 15:0, 15:0). Tym samym siatkarki radzieckie wyszły znów na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek finałowych, wyprzedzając Polskę lepszym stosunkiem setów.

Remis hokeistów ŁKS

Pojedynek hokeistów Baildonu Katowice z ŁKS Łódź zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0, 0:1, 0:0). Prowadzenie dla Baildonu zdobył Fibic, a wyrównał dla gości Białyniecki.

Mecz stał na dobrym poziomie i prowadzony był w szybkim tempie.

Atrakcyjne propozycje dla młodych piłkarzy

Łódzcy juniorzy cieszą się dobrą opinią wśród fachowców piłkarskich Europy. Dowodem tego są liczne propozycje wzięcia udziału w atrakcyjnych turniejach w różnych państwach.

I tak m. in. ostatnio do ŁOZPN wpłynęły pisma z Monachium i Kilonii. Działacze tych miast zapraszają łódzkich juniorów do rozegrania kilku meczy w obu okręgach. Propozycje te są obecnie rozważane. (m)

Porażka siatkarzy Społem

Niezbyt fortunnie zainaugurowali sezon siatkarze łódzkiego Społem. W pierwszym meczu rozegranym w Łodzi przegrali oni z Wybrzeżem Gdańsk 0:3 (9:15, 12:15, 8:15). (m)

Świat wokół nas

Sukces fluorowego detektywa

PO CZTERDZIESTU PIĘCIU LATACH SPORÓW WYRZUCONO Z BRITISH MUSEUM PRZECHOWYWANE UPRZEDNIO Z SZACUNKIEM SZCZĄTKI „CZŁOWIEKA Z PILTDOWN", ZWANEGO RÓWNIEŻ POETYCZNIE „CZŁOWIEKIEM JUTRZENKOWYM", KTÓRY PRZEZ PRAWIE POŁ WIEKU INTRYGOWAŁ ANTROPOLOGÓW. ODKRYTA ZOSTAŁA JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH MISTYFIKACJI W DZIEJACH NAUKI: CZASZKA BYŁA SZTUCZNIE, OSZUKAŃCZO SPREPAROWANA.

FAŁSZERZA ZDRADZIŁ FLUOR. CHOCIAŻ SAMO OSZUSTWO UZNAĆ TRZEBA ZA GODNE POŻAŁOWANIA, TO JEDNAK NAUKA NIE ZALICZA TEGO WYDARZENIA DO SWYCH KART WSTYDLIWYCH. ODKRYTY ZOSTAŁ „KALENDARZ FLUOROWY", JEDNA Z NAJDOSKONALSZYCH OBECNIE METOD OKREŚLANIA WIEKU SZCZĄTKÓW KOSTNYCH, WYDOBYWANYCH Z ZIEMI.

Orzech nie był łatwy do zgryzienia, w sensie dosłownym, gdyż jednym z przedmiotów częściej badanych przez antropologów, są zęby. Jest zdumiewające, jak organ ten, tak mało trwały za życia właściciela, opiera się działaniu czasu po śmierci. Przyczynę odkrył włoski chemik, Morichini, jeszcze na początku XIX wieku.

Otóż trwałość zębów, a także innych kości pozostających w ziemi, powoduje fluor. Jego związki występują w wodach gruntowych i wchodzą w powolną reakcję z tkanką kostną. Jony fluoru – mówiąc językiem chemików – przekształcają występujący w kościach hydroksyapatyt na fluoroapatyt, który jest związkiem o wiele bardziej trwałym. Podobny proces może zresztą zachodzić i w żywej tkance kostnej. Dodawanie fluoru do wody w sieci wodociągowej wprowadzono w niektórych krajach jako środek zapobiegający w pewnym stopniu próchnicy zębów.

Proces wiązania się fluoru z tkanką kostną jest niezwykle powolny. Stąd – wydaje się nam dziś – już tylko jeden krok do ułożenia fluorowego kalendarza: im więcej w kościach fluoroapatytu, tym są starsze. Takie właśnie rozumowanie spowodowało, że antropologia musiała długo czekać na fluorowy kalendarz.

ZBYT AMBITNE PLANY

W połowie dziewiętnastego wieku Anglik Middleton, a po nim Francuz Carnot próbowali ułożyć ów kalendarz. Zestawiono tabelę przeciętnych zawartości fluoru dla kości pochodzących z różnych okresów geologicznych. Ale próby zastosowania metody skończyły się niepowodzeniem. W niektórych bowiem przypadkach pomiar ilości fluoru dawał wyniki rażąco sprzeczne z dobrze już wcześniej udokumentowanym datowaniem geologicznym.

Przyczyną niepowodzenia – jak dziś wiemy – były zbyt ambitne zamiary uczonych. Chcieli za pomocą fluoru mierzyć czas w kategoriach absolutnych, do czego ta metoda się nie nadaje. Zawartość fluoroapatytu w szczątkach kostnych zależy bowiem nie tylko od czasu pozostawania ich w ziemi. Duże znaczenie ma także gatunek skał, w których kości były osadzone, stopień mineralizacji wody gruntowej, a także strefa klimatyczna. W rezultacie tego splotu czynników wyniki pomiarów dokonanych na obiektach znalezionych w różnych miejscach są nieporównywalne.

W czasie drugiej wojny światowej brytyjski instytut geologiczny przystąpił do badania krajowych zasobów fosforytów, zawierających zwykle również związki fluorowe. Przypadek chciał, że prace te powierzono młodemu doktorowi Oakleyowi, który był z wykształcenia zarówno geologiem jak i antropologiem. Nie słyszał on wówczas o wcześniejszych nieudanych próbach ułożenia kalendarza fluorowego i – dlatego być może – wpadł od razu na właściwy pomysł. Założył, że jeżeli w jednym miejscu znajdują się szczątki kostne różnego wieku, to muszą się między sobą różnić zawartością wchłoniętego fluoru.

ANGLIK Z ŻUCHWĄ SZYMPANSA

Prawdziwą sensacją naukową stało się natomiast odkrycie przez fluorowego detektywa fałszerstwa z Piltdown.

W miejscowości tej Charles Dawson, angielski prawnik zajmujący się amatorsko archeologią i antropologią, odkrył w 1908 roku fragmenty czaszki o wyglądzie zadziwiającym. Znaleziony osobnik miał wysokie, ludzkie czoło, ale jego żuchwa z cofniętą do tyłu brodą była zdecydowanie małpia. Zarówno wygląd jak i warstwa geologiczna, w której dokonano odkrycia nakazywały wysunąć hipotezę, że osobnik ten żył przed milionem lat. Nazwano go najstarszym Anglikiem.

Dopiero po kilkudziesięciu latach metoda fluorowa pozwoliła odkryć, że Dawson dokonał fałszerstwa. Podrzucił do prowadzonego wykopu umiejętnie spreparowane fragmenty ludzkiej czaszki oraz... żuchwy młodego szympansa.

Na usprawiedliwienie uczonych, którzy dali się nabrać na ten kawał, trzeba powiedzieć, że oszustwa dokonano niezwykle zręcznie i z dużą znajomością rzeczy. Szczątki czaszki były istotnie starą skamieniałością, zęby w małpiej szczęce Dawson spiłował tak, że wykazywały zgryz podobny do ludzkiego. Starannie dobrał także podrzucone równocześnie kości zwierząt i narzędzia, którymi posługiwać się miał ów „praojciec" Anglików. Dopiero nowoczesne metody analizy chemicznej, badań rentgenologicznych i mikroskopii stereoskopowej pozwoliły w pełni zdemaskować mistyfikację, a nawet odkryć pochodzenie podrzuconych przedmiotów.

Oszustwo Dawsona miało jednak w sumie więcej skutków dodatnich niż ujemnych. Rozwikłanie tej zagadki przyczyniło się do udoskonalenia metod badawczych antropologii. Kalendarz fluorowy sięga dziś w przeszłość trzystu tysięcy lat. Pozwolił wyjaśnić nie tylko tę fałszywą, ale i wiele prawdziwych tajemnic. Dziwne są niekiedy drogi do sukcesów nauki...

JANUSZ BIEŃ

ROK w Czerwonej ROSJI

Autor, japoński dziennikarz Nakochira, w roku 1919 z polecenia swojej redakcji podjął trudne i niebezpieczne zadanie. Poprzez terytorium całej Rosji spróbował dostać się do Moskwy. Po upływie 48 lat wspomina on tamte chwile.

Sądząc po wydarzeniach, które rozegrały się w Rosji w roku 1918, jej położenie było wprost tragiczne. Nadchodzące z rzadka informacje wydawały się niewiarygodne. Szczególnie sytuacja w europejskiej części Rosji była dla japońskiej prasy i czytelników niejasna. Co tam się właściwie dzieje i co to właściwie za człowiek ów Lenin, o którym mówi cały niemal świat? W owym czasie byłem korespondentem redakcji „Asachi" we Władywostoku. By odpowiedzieć, przynajmniej częściowo na te pytania, konieczne było przedostanie się do radzieckiej części Rosji, toczącej walki z kontrrewolucją i interwencją. Ale jak to zrobić?

Na wschodzie Armia Czerwona toczyła walki z kołczakowcami. By się przedostać do republiki, trzeba było przejść przez kilka frontów. Wyprawa taka przedstawiała się nad wyraz niebezpiecznie. Jednak ambicja zawodowa przemogła – zaryzykowałem wyprawę do Moskwy.

W krótkim czasie dostałem się do zajętego przez białogwardzistów Permu. Jak jednak przedostać się przez linię frontu? Dla wszystkich było wtedy jasne, że Armia Czerwona niepowstrzymanie posuwa się na wschód. Postanowiłem zostać w Permie. Czerwoni niedługo powinni zająć miasto i wtedy automatycznie znajdowałbym się na terytorium Republiki.

Potoczyły się dni podobne do siebie. Pewnego razu, wychodząc na przechadzkę, zobaczyłem ciągnące ulicami tabory i oddziały wojska. Wszystko było jasne. W hotelu nagłono mnie bym uciekał, ale zostałem.

Najpierw był ostrzał artyleryjski, który przeczekaliśmy w hotelowej piwnicy. Następnego dnia otworzywszy okno zobaczyłem biwakujących na placu czerwonoarmistów. Byłem więc w Radzieckiej Rosji. Nadeszła pora wyjazdu do Moskwy. Komendant miasta popatrzywszy na legitymację korespondenta „Asachi", wydał przepustkę. Wyprawa skończyłaby się chyba dobrze, gdyby przy jakiejś kontroli nie znaleziono przy mnie pistoletu. Zatrzymano mnie i odstawiono z powrotem do

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Żywioły „panów dyrektorów"

Dyrektor „jako taki" jest postacią centralną naszej gospodarki. Mimo że nie samodzielny, mimo że spętany papierkami i śmiertelnie z racji tysięcy narad, konferencji i zebrań za-radzony... Od jego zdolności i charakteru w poważnym stopniu zależy funkcjonowanie i atmosfera przedsiębiorstwa.

Co myślimy o dyrektorach? Sami wiemy najlepiej. Co dyrektorzy myślą o sobie? – możemy się dowiedzieć z ich pasjonujących wypowiedzi nadesłanych na konkurs „Dyrektor przedsiębiorstwa", zorganizowany przez **Zakład Socjologii Pracy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN** i **„Życie Gospodarcze"** (publikacje konkursowe od nr 30 z 23 lipca br.).

U progu karier naszych dyrektorów stała – mówiąc patetycznie – historia, a mówiąc złośliwie – niekiedy przypadek.

DYREKTOR – ŚWIEŻO NARODZONY

Kariera niemal wszystkich dzisiejszych dyrektorów zaczęła się po 1945 roku. Przedtem dla większości z nich dyrektorski „stołek" był niedostępny nawet w marzeniach.

Różne były drogi do kariery. Wspólna dyrektorom była – i jest, tylko jedna, szczególna cecha charakteru: autentyczne zaangażowanie w życie społeczne i polityczne.

(Dokończenie na str. 4 i 5)

J. Papandreu

KOLIGACJE

Jedynym bodaj jaśniejszym punktem typowej krakowskiej uliczki o dźwięcznej nazwie Pędzichów jest dom pod numerem 4. Solidny, o przepastnej klatce schodowej kryje mieszkanie - muzeum a jednocześnie archiwum. Właściwie jest to tylko jeden pokój, na którego ścianach wiszą portrety zacnych przodków pana Cieńskiego. Oto wielki łowczy koronny, obok miecznik, dalej starosta Bracławski, jeszcze dalej któraś z dostojnych niewiast — w czerni, w sutym koronkowym kołnierzu. Przy oknie stoi okuty sepet, który towarzyszył jednemu z Cieńskich w wyprawie wiedeńskiej.

Przeglądam 8 tomów udokumentowanej kroniki rodzinnej Cieńskich. Koligacje, stanowiska, odznaczenia, funkcje, awanse, wyprawy i procesy... Szmat czasu, bogactwo materiału — kronika sięga aż po rok 1393.

Na jednej z kart odnajduję m. in. anegdoty o Wojciechu „Potędze" Cieńskim — regimentarzu wojsk koronnych, który chcąc dowieść swej olbrzymiej siły, w obecności króla Augusta Mocnego potrafił grubą żelazną szynę okręcić wokół szyi królewskiego halabardnika.

Najciekawszą chyba postacią jest JEDNAK ZYGMUNT MINEYKO (jego 55 tomów „Pamiętników" zdeponowała rodzina w Bibliotece Jagiellońskiej). Jako student Wojskowej Szkoły Inżynieryjnej w Peterhoffie, zetknąwszy się w 1861 roku z emisariuszem Bolesławem Downarowiczem postanawia wrócić w rodzinne strony na Litwę i podjąć działalność konspiracyjną. „Spalony" wkrótce na tym terenie ucieka przez Mołdawię do Genui, gdzie właśnie powstaje polska szkoła wojskowa prowadzona przez generałów Mierosławskiego i Wysockiego. Ponieważ nic nie wskazywało na rychły zbrojny powrót do kraju, latem 1862 roku wraz z 25 słuchaczami szkoły Mineyko wyrusza do Konstantynopola, a stąd w towarzystwie, przebranej po męsku, Henryki Pustowójtówny dociera do Lwowa. Finałem tej eskapady jest udział Mineyki w bitwie pod Grochowiskami, po której wycofujący się oddział Langiewicza wpada w ręce Austriaków.

Ale Mineyko i tym razem wychodzi cało z opresji. Uciekłszy z „Barbakanu" znów konspiruje na Litwie. W czasie jednej z bitew dostaje się do niewoli rosyjskiej. Dzięki staraniom matki u generała Wisieliskiego, a przede wszystkim 9 tys. rubli łapówki, skazany zostaje „tylko" na 12 lat ciężkich robót. W drodze na Syberię, na etapowym postoju w Tomsku, umiera przyjaciel Mineyki niejaki Strumiłło, skazany na osiedlenie w tym mieście. Za poradą kolegów Mineyko zamienia dokumenty i podając się za Strumiłłę pozostaje w Tomsku.

A potem kolejna ucieczka, wędrówka przez Syberię, pobyt w Kazaniu, Moskwie, Petersburgu, skąd pod fałszywym nazwiskiem barona von Meberta wyjeżdża do Francji. Po ukończeniu szkoły sztabu generalnego inż. Mineyko przechodzi na służbę turecką, a następnie przenosi się do Grecji, gdzie jest naczelnym inżynierem Epiru i Tesalii. Powołany do sztabu generalnego opracowuje genialny plan, który w wojnie z Turcją umożliwił oswobodzenie Epiru.

W tym czasie Zygmunt Mineyko był już żonaty z Greczynką Prozerpiną Manaris. Z małżeństwa tego miał trzech synów i trzy córki: Marię, Jadwigę i Zofię.

I tu dochodzimy do sedna tajemnicy. Otóż Maria Mineyko wyszła za mąż za Karola Potockiego, Jadwigę pojął za żonę teść naszego rozmówcy pana Stanisława Cieńskiego, z ostatnią zaś Zofią ożenił się... Jeorjos Papandreu.

Od czasu kwietniowego przewrotu w Grecji, gdy pełnię władzy przyjęła tam junta wojskowa, raz po raz na łamach prasy światowej pojawia się nazwisko byłego premiera Jeorjosa Papandreu. Ten wielki demokrata i, jak przyznawał niedawno „The Guardian", „najbardziej popularna osobistość polityczna w Grecji" był pierwszy na liście 2.400 osób pozbawionych wolności przez reżim pułkowników.

Życie 79-letniego J. Papandreu mogłoby posłużyć za kanwę niejednej powieści. Kilkakrotny minister różnych resortów, założyciel partii demokratyczno - socjalistycznej, kombatant w czasie II wojny światowej, więzień obozów, następnie szef rządu emigracyjnego i premier wyzwolonej Grecji. Zdymisjonowany otrzymuje znów kilkakrotnie teki ministerialne, stając równocześnie na czele Partii Liberalno-Demokratycznej, a w 1961 roku współtworząc Unię Centrum. Ta koalicja partii przeciwstawiała się polityce Karamanlisa. Z ramienia tegoż Centrum Papandreu kandyduje na premiera i piastuje tę funkcję w latach 1963 i 1964/65. Zdymisjonowany powtórnie przez króla Konstantyna II stanął na czele opozycji demokratycznej.

„The Sunday Times" porównuje go „do wielkiego przywódcy greckiego Venizelosa, który na początku naszego wieku rzucił wyzwanie wpływom monarchii, armii i kościoła". „Paris Jour" ostrzega przed jego popularnością, która wydaje się być stale „niebezpieczna" itd., itp.

PUBLIKOWANY PRZY RÓŻNYCH OKAZJACH ŻYCIORYS JEORJOSA PAPANDREU POMIJA JEDNAK MILCZENIEM PEWIEN SZCZEGÓŁ, KTÓRY ŚCIŚLE ŁĄCZY SIĘ Z RODZINNYMI TAJEMNICAMI PANA STANISŁAWA CIEŃSKIEGO...

PAPANDREU

Oto Zygmunt Mineyko uczestnik powstania styczniowego naczelny inżynier Tesalii i Epiru członek sztabu generalnego Armii Greckiej oraz...

— W ten to sposób — wyjaśnia pan Cieński — małżonka byłego premiera Grecji jest rodzoną ciotką mojej żony.

Oglądam zdjęcia: na jednym premier Papandreu z synem Andrzejem, synową i wnuczętami: Jerzym, Zofią, Mikołajem i Andrzejem, na drugim z kolei pani Zofia Papandreu w otoczeniu wnuczat.

A oto i sam Zygmunt Mineyko, który dzięki szczęściu, fortelom i mistyfikacjom wychodził cało z licznych opresji — w mundurze pułkownika weteranów powstania styczniowego, z wysokimi odznaczeniami, wśród których honorowe miejsca zajmują Virtuti Militari i Krzyż Walecznych.

I wreszcie listy — w języku francuskim kreślone dużym wyraźnym pismem. To od pani Papandreu. W ostatnim, pisanym tuż przed przewrotem, daje ona wyraz swym niepokojom o męża i syna, który zajmował stanowisko ministra w rządzie swego ojca.

— O dalszych losach rodziny Papandreu — mówi pan Cieński — dowiadujemy się już, niestety, tylko za pośrednictwem prasy i radia...

Ot i cała historia...

ROK W CZERWONEJ ROSJI

(Dokończenie ze str. 3)

Perm. Znów znalazłem się w punkcie wyjścia. Na jednym z etapów drogi powrotnej, gdy pod konwojem transportowano mnie do sztabu 3 Uralskiej Armii, zaszło drobne, choć charakterystyczne wydarzenie. Gdy mnie przyprowadzono do sztabu brygady, komisarz zabierał się do obiadu. Wysłuchał raportu konwojenta i rzekł: — Siadajcie, zjemy obiad.,, Do cudzoziemca podejrzanego o szpiegostwo. To było aż nieprawdopodobne.

Komendant 3 Uralskiej Armii zarzucił mnie z miejsca gradem pytań. — Co to jest marksizm? Kto to są bolszewicy? Jak wybuchła rewolucja w Rosji? — Odpowiedzi wypadły widać zadowalająco, gdyż wydał mi powtórnie przepustkę. Była już wiosna, więc wybrałem się w podróż parostatkiem. Razem ze mną płynęły tłumy ludzi. Między innymi grupa rekrutów. Chłopcy wierzyli w swoje siły, w zwycięstwo rewolucji. Stało się dla mnie jasne, że wobec takich żołnierzy wojska Kołczaka niewarte są złamanego grosza.

Przybywszy do Moskwy zameldowałem się w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych. Przyjął mnie zastępca kierownika wydziału dalekowschodniego. — Jak wyście się tu dostali? — Zdziwił się. — Gdzieście się zatrzymali? — Zapisawszy zaś adres uprzedził. — Jutro rano was aresztują. — Spróbowałem przedstawić mu okoliczności mojej eskapady i, o dziwo, pomogło! Skontaktował się z zastępcą Narkoma i powiedział: „Skoro już tu jesteście, możecie zostać przez tydzień. Ale pamiętajcie, nie dłużej".

Tydzień to już coś. Ale mijały dni, a ja jakoś nie mogłem poradzić sobie ze zgromadzeniem bardziej interesujących materiałów. Pewnego dnia siedziałem w maleńkiej restauracyjce, gdzie dość dobrze dawano jeść, gdy podeszła do mnie dziewczyna wyglądająca na studentkę z jakiejś inteligenckiej rodziny. Nie kupiłby pan kartki pocztowej? — Pisać nie miałem do kogo, ale można było spróbować porozmawiać z dziewczyną. Przedstawiłem się i zaproponowałem, żeby mi opowiedziała o swoim życiu, a ja kupię od niej wszystkie kartki. Zgodziła się. Opowiedziała o ustawicznym niedojadaniu, o braku paliwa. Rodzice, gdy zabrakło już drewna, palili w „burżujce" po kolei meble.

Tydzień mijał zbyt szybko. Gdy poszedłem do Narkomindiełu, by spróbować przedłużyć pobyt, ten sam zastępca zaskoczył mnie zupełnie. — Ustaliliśmy, panie Nakachira, że jest pan agentem wywiadu japońskiego. Od dziś przebywać pan będzie w areszcie domowym. Na nic zdały się tłumaczenia. Jedynym ratunkiem mogła stać się ucieczka. Przez 45 dni wędrowałem wzdłuż linii kolejowej w kierunku Rygi. Gdy od granicy dzieliły mnie już dosłownie kilometry — aresztowano mnie. Po półtora dnia znów jechałem ulicami Moskwy — pod konwojem. Zaczęły się przesłuchania, które wkrótce przerwała choroba. Powalił mnie tyfus. W międzyczasie sprawa wyjaśniła się. Gdy wróciłem do zdrowia, wysłano mnie na odpoczynek do miejscowości podmoskiewskiej.

3 czerwca 1920 r. spotkała mnie niespodzianka. — „Dzisiaj przyjmie was Lenin". — Co prawda wcześniej prosiłem kilkakrotnie o umożliwienie mi takiego spotkania, ale w tych trudnych czasach nie było co nawet marzyć, by się udało je zrealizować.

Do Lenina zaprowadzili nas dwóch. Mnie i przybyłego ostatnio japońskiego korespondenta — Fuse. Minęliśmy pokój, gdzie pracowało ze dwudziestu ludzi i weszliśmy do gabinetu. Zza biurka podniósł się dobrze mi znany ze zdjęć i portretów człowiek — Lenin.

Z miejsca przejął inicjatywę. Wyraził ubolewanie, że *Japonia nie wychodzi naprzeciw pokojowym zamiarom Kraju Rad. Japonia wprowadziła swoje wojska na terytorium Rosji, a ten człowiek mówił* nam, że optymistycznie patrzy na dalsze stosunki między naszymi krajami. Potem zasypał nas pytaniami. Z przeprowadzających wywiad zamieniliśmy się w udzielających go. Potem, gdy już odpowiedzieliśmy na masę pytań, powiedział. — No, mamy jeszcze piętnaście minut. Pytajcie wy! Rozmawiał z nami zwyczajnie i prosto, jak ze starymi znajomymi. Opowiedział o historii rewolucji, o perspektywach, narodu radzieckiego.

Następnego dnia przyniosłem do jego sekretariatu tekst wywiadu. Przeczytał go bardzo uważnie i zrobił poprawki. Wyrzucił wszystkie sformułowania typu „Lenin stwierdził", czy „Lenin powiedział". Jak mi powiedziano potem, odpowiadał i twierdził nie Lenin, ale robotniczo-chłopska władza ludowa.

Żegnając się ze mną przed pół wiekiem, Włodzimierz Iljicz poprosił, bym opowiedział Japończykom co widziałem w Kraju Rad. O swojej wędrówce przez Radziecką Rosję. Napisałem wtedy książkę — „Rok w czerwonej Rosji".

Opr. L. RUDNICKI

ŻYWOTY „PAN

(Dokończenie ze str. 3)

...„Najwyżej stojącą osobą w hierarchii społecznej — pisze o sobie dyrektor departamentu jednego z ministerstw — był dla mnie nauczyciel wiejski 4-klasowej szkoły na dalekich kresach. Wydawało mi się wówczas, że jest to szczyt osiągnięcia i o niczym innym nie marzyłem w życiu jak tylko o stanowisku nauczyciela". Obecny dyrektor zaczynał swą karierę po wojnie od szkoły podstawowej dla dorosłych, stanowiska robotnika portowego i czynnego włączenia się w życie polityczne kraju. „Gdybym miał dzisiaj powtórzyć jeszcze raz to samo, prawdopodobnie bym skapitulował".

„...Miałem lat 24, przyjechałem ze Lwowa jako repatriant do jednego miasta na Śląsku" — pisze pewien dyrektor, który ponad 20 lat temu przypadkowo został dyrektorem, ale ostał się nim do dziś. Przypadkowo, ponieważ starsi koledzy ze zjednoczenia, gdzie jako kalkulator pracował, byli na urlopie, a trzeba było natychmiast zastąpić nagle zmarłego dyrektora technicznego w podległej zjednoczeniu fabryce. I tak się zaczęło... Potem bowiem wysłano go do fabryki, w której robotnicy wypędzili poprzedniego dyrektora, swego kolegę przez nich samych na to stanowisko postawionego. („Koledze woda sodowa uderzyła do głowy. Nawet nam „dzień dobry" nie powiedział. Ręka mu ociężała, że nie mógł jej nawet podnieść do przywitania się. Prędzej z ministrem człowiek by się dogadał, niż dostał przed oblicze naszego koleżki".

Potem po kilkakrotnych przeniesieniach — w wieku 27 lat (mając już za sobą „dyrektorskie choroby" — uszkodzenie mięśnia sercowego i wrzód na dwunastnicy), osiadł na stołku naczelnego w przedsiębiorstwie „Bacutil" w K. i od 18 lat sprawuje tam rządy.

„...Pamiętam, że od najmłodszych lat straszył mnie ojciec, gdy coś przeskrobałem, że odda mnie do pasania gęsi... Ojciec — robotnik, z trudem zarabiał na utrzymanie żony i kilkorga dzieci" — pisze obecny dyrektor dużego przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego, który swą karierę po wojnie rozpoczynał od stanowiska młodszego referenta. Po ukończeniu studiów (dzięki ogromnym wyrzeczeniom całej rodziny), rozpoczął pracę w fabryce, którą obecnie kieruje i... obserwacje ówczesnych swoich zwierzchników. „Ciekawą postacią przedsiębiorstwa — wspomina dzisiaj — był jeden z aktualnych zastępców dyrektora. Był to mężczyzna wysoki, otyły, o twarzy z rumieńcami, mówił tubalnym głosem. Liznął rok lub dwa wyższych studiów na prawie. Była to postać w całym tego słowa znaczeniu kresowiaka — ziemianina. Pracą nie przejmował się. Nie istniała dla niego żadna dyscyplina. Ważne były dla niego popijawy i polowanka. Często miał zwolnienia lekarskie. Trudno już było dociec, które zawały serca są prawdziwe, a które udane. Przedsiębiorstwo uważał za swój folwark, co mu się potroszę udawało. Miał walory towarzyskie, dzięki czemu był na ogół lubiany. Z lezką w oku opowiadano mi potem takie zdarzenie. ...Idę brzegiem rzeki i widzę, jak nasz zastępca dyrektora łowi ryby... Oprócz wędki trzymanej w ręce, są jeszcze dwie wetknięte w ziemię. Kazał mi usiąść na ziemi, a sam wyciąga jedną z wędek. Patrzę, a tam zamiast ryby jest półlitrówka dobrej wódki. Wypiliśmy z dwu wędek. Chłop pracowałby może do tej pory, gdyby nie stanął po stronie opozycji, która zaczęła z dyrektorem naczelnym..."

A w przedsiębiorstwie królowała kobieta. „Była najwyższą instancją... Przyszła z kursu dyrektorów. Nie miała wykształcenia. Wobec tego przeżywała kompleks niższości wobec wszystkich pracowników umysłowych a już szczególnie tych co mieli wykształcenie wyższe... Namiętnością jej były plotki. Interesowało ją kto, z kim i dlaczego... Odnosiłem wrażenie, że czuje się ona tak, jak kwoka wodząca kaczęta. Najchętniej dałaby zakaz jakichkolwiek kontaktów poza pracą... Znaczną poprawę w jej samopoczuciu spowodowało ukończenie szkoły średniej... stała się mniej drażliwa. Utrzymywała się długo, odeszła przy komasacjach... Jednym z jej zastępców był ten, który „na każde wezwanie przychodził do gabinetu. Gdy nadciągał październikowy powiew, gdy mówiono o konieczności nauki, wiedział, że odejdzie. Mawiał wtedy do mnie o krzywdzie jaka mu się dzieje — „gdy inni uczyli się, ja walczyłem zbrojnie z wrogiem klasowym". Rzeczywiście po październiku odszedł. Krzywdy mu jednak nie zrobiono. Zdobył maturę, został kierownikiem działu, który zazwyczaj obsadzany jest przez byłych działaczy".

Autor wspomnień w wyniku jednej z komasacji został zastępcą dyrektora. „Ludzie z pionu kierowniczego garnęli się do mnie, z drugiej zaś strony zaobserwowałem, zwłaszcza wśród szeregowych pracowników, pewne odcięcie się ode mnie... Dbali by nie być posądzonymi o lizusostwo. Muszę tu nadmienić, że po awansie nie zmieniłem trybu postępowania. W dalszym ciągu nie korzystam z auta. Do pracy przychodzę punktualnie".

DYREKTOR — W PRACY

Dyrektor — jak wiemy — to osoba zapracowana. „Dzień pracy dyrektora X z dużego zakładu budowy maszyn zaczyna się o 6.45, najczęściej pieszym dojściem do pracy, a kończy między 18 a 19... Ilość godzin pracy ponadnormatywnej w ciągu 9 miesięcy — 362, dziennie — od 1,20 do 3,40".

„Ogółem w ciągu roku — pisze dyrektor oddziału banku, sprawujący poza zawodową funk-

- Indianie na pokaz
- Rezerwaty na bagnach
- Na zdobytej ziemi
- Skąd tu Indianie?

SEMINOLE - dzikie plemię

Z pojęciem „Floryda" kojarzyłem zawsze złoty piasek plaż, błękit oceanu i biel nowoczesnych hoteli wśród zieleni palm. Istotnie, potwierdziło się to na licznych odcinkach atlantyckiego wybrzeża Florydy. Ale mamy za sobą już wszystkie Fernandiny, Daytony, Riviery i teraz szosą nr 41 mkniemy w głąb południowej części półwyspu. Taka Floryda, jaką tu oglądamy, nie mieściła się w moim wyobrażeniu.

Na mapie cały ten teren na południe od jeziora Okeechobec i rzeki Caloosanatchee, zajmujący niemal piątą część półwyspu, pokrywają kreski i kępki symbolizujące bagna i trzęsawiska. Przez całą szerokość tej części półwyspu — od Zatoki Meksykańskiej do Atlantyku — biegnie napis: „The Everglades", co oznacza po prostu bagna albo z angielska, swampy.

Wąska szosa, wznosząca się parę metrów ponad poziom bagien ciągnie się dziesiątkami kilometrów wśród bezkresnych moczarów porośniętych ostrą trawą wysokości człowieka lub gęstym buszem, ponad który gdzieniegdzie wznosi się kępka palm lub skarłowaciałych cyprysów. Oczko niewielkiego jeziorka błyśnie czasem wśród trawy, czasem kanał przetnie monotonną zieleń buszu. Pasmo mętnej wody biegnie bez przerwy wzdłuż szosy — to olbrzymi rów, z którego wydobyto grunt na usypanie grobli. Co kilkanaście mil ustawiono na poboczu prymitywną ławeczkę pod daszkiem z sitowia. Są to miejsca wypoczynku dla zmęczonych kierowców, a zarazem stanowiska dla wędkarzy. Ale nie wiem, jak tu można wędkować — wystarczy bowiem na chwilę tylko wyjść z samochodu, by stać się obiektem tortur zadawanych przez roje moskitów. Właśnie z uwagi na te dokuczliwe stworzenia nie skorzystałem z usług stacji airbotów, czyli płaskodennych łodzi śmigłowych, na których można dokonać wycieczki w głąb moczarów.

Ten monotonny szlak urozmaicają tylko wielkie tablice reklamowe, których nie zabrakło nawet tu, na tym odludziu. Zapowiadają różne atrakcje wybrzeża Zatoki Meksykańskiej, stania i musiałem odstawić talerz — może dlatego, że Indianie, nie znając zasady iż „żabka lubi pływać", nie trzymają w zakładzie żadnego alkoholu.

Porównanie do naszych górali nasunęło mi się również, gdy zajrzałem do jednej z indiańskich osad. Cała działalność zamieszkującej tę osadę grupy, nastawiona jest na wypompowanie grosiwa z kieszeni białych „ceprów". Sam wstęp do osady kosztuje dwa i pół dolara. Tu, na suchym skrawku lądu wśród bagien, wznosi się między palmami kilkanaście wigwamów wyposażonych w „typowo indiańskie" przedmioty. Na środku placyku wspólne palenisko, na którym Indianki gotują strawę. Starsze kobiety we wzorzystych suknich pod wspartym na palach dachem z sitowia szyją i haftują, podlotek ubija masło w ręcznej maselnicy, grupka chłopców na świeżym powietrzu wycina figurki z drewna, staruszek w szopie dłubie canoe z pnia grubego drzewa, które tu wcale nie rosną. We wszystkim wyczuwa się rękę reżysera, który z tego byznesu musi ciągnąć ciężkie pieniądze.

I owe tapirowane kelnerki, i uczesani na bitlesów indiańscy chłopcy na stacji benzynowej i cała grupa grających prymityw ludzi w osiedlu Tigers Miccosukee nie mają wiele wspólnego — poza pochodzeniem — z Indianami zamieszkującymi florydzkie rezerwaty. Tamci nie muszą grać prymitywu, gdyż mają to na co dzień, ci zaś, dorobiwszy się na „kolaboracji" z białymi byznesmanami, odjeżdżają po pracy własnymi samochodami do nowocześnie urządzonych domów.

Około tysiąca Indian — Seminolów, zamieszkuje rezerwaty rozrzucone w różnych miejscach na obszarze niedostępnego uroczyska Everglades. Żyją z naturalnej gospodarki, uprawiając: myślistwo, rybołówstwo i prymitywne rolnictwo na własny użytek. Teoretycznie w roku 1938 zostali zrównani w prawach z innymi obywatelami kraju, praktycznie jednak — wskutek ciemnoty, nędzy i odosobnienia — nie korzystają prawie wcale z dóbr, jakie stworzyła na ich ziemiach biała cywilizacja. Żywią zresztą nadal głęboki uraz do białych przybyszów, uraz w pełni uzasadniony.

Mokradła Everglades nie są ich ojczyzną, a określenie „Seminole" nie jest nazwą ich szczepu. Ich pradziadkowie pochodzą z różnych plemion indiańskich zamieszkujących niegdyś obecne południowe stany kraju. Stamtąd wyparli ich biali koloniści, paląc ich osady, mordując kobiety i dzieci. Nazwano ich Seminolami, co w języku jednego z indiańskich szczepów oznacza „dzicy ludzie".

Seminole schronili się na Florydzie, która podówczas była posiadłością hiszpańską. Tu w części północnej półwyspu hodowali bydło, siali kukurydzę, zbudowali swoje wioski i miasta. Ale i tu dosięgli ich amerykańscy koloniści, przejmując w roku 1845 Florydę z rąk Hiszpanów. Przeciwko Seminolom zorganizowano aż trzy wielkie wyprawy z udziałem wojsk stanowych i federalnych. W wyniku tych rzezi i deportacji na Dziki Zachód, spośród 5 tysięcy Seminoli na Florydzie pozostało w 1880 roku tylko 200 osób, które schroniły się w niedostępnych zaroślach Everglades.

Czy dziś Seminole, których liczba wzrosła do przeszło tysiąca osób, mają wreszcie spokój w swych rezerwatach? Nie bardzo. Plantatorzy mają pieniądze, chcą rozszerzać swe posiadłości kosztem melioracji Everglades. Proponuje się więc Seminolom znów wędrówkę na Zachód, tym razem dobrowolną, za odszkodowaniem. Ale oni nie chcą o tym słyszeć. Jak zostanie rozwiązany ten problem, pokaże przyszłość.

WŁADYSŁAW KULICKI

PORTUGALSKIE SPACERY

Na ludowym targowisku oprócz pięknych ludowych prymitywów można kupić kicze z jeleniami niczym nie ustępujące naszym krajowym, odpustowym. Oglądałem piękne misy i amfory toczone i wypalane z gliny, główki rzeźbione w gipsie i malowane na czarny i srebrny kolor, ale przede wszystkim wielkie ilości kolorowych gipsowych kogucików. Ta stylizowana figurka malowana na dość jaskrawe czerwone, niebieskie, żółte, barwy jest symbolem kraju.

Sprzedawcy na targowisku nie mają cennika. Cenę podają, patrząc kupującemu w oczy. Dziś zapłacisz tyle, jutro taniej, ktoś inny będzie musiał solidniej potrząsnąć kiesą.

Po wyjściu z bazaru stwierdzam, że kupiłem kilka drobiazgów, których wcale nie chciałem kupować, lub które w ogóle nie podobają mi się. No cóż, będą „suweniry" dla przyjaciół.

Na targu bardzo dużo się mówi. Jest gorąco. Zasycha w gardle. Idę więc „na beczki". Na beczki nie chodzi się do wytwornej dzielnicy ani do lokalu „S". W jednej z ciasnych uliczek, w pełnym uroku zaułku, gdzie między przeciwległymi balkonami zawieszone są sznury z bielizną, gdzie na progach domów siedzą pomarszczone babsztyle z ciekawymi oczami, gdzie biegają dziesiątki uroczych dzieciaków, znajdują się knajpki, minibary, kafejki o niepowtarzalnym uroku.

Lekki półmrok uspokaja nasze obawy na temat higieny. Przy stolikach zagadani mężczyźni o urodzie a la torreador. Za bufetem barman składający się głównie z uśmiechu i uprzejmości. Konkurencja. Bareczków są setki. Właśnie tutaj w jednym z nich za bufetem są one. Beczki. Potężne stu-, dwustulitrowe beczki, a w każdej z nich czai się inny gatunek rozweselającego płynu. Vinho wymamiane miękko winjo w różnych smakach i barwach.

Jeżeli po prostu chce się pić, należy poprosić o szklaneczkę „zielonego" wina. Bardzo młode, robione z niedojrzałych winogron, zawiera minimalną ilość alkoholu i jest napojem bardzo szeroko stosowanym na prawach naszej wody mineralnej. Jeżeli zamiary nasze w stosunku do wina nie są tak bardzo pokojowe, to przede wszystkim należy pamiętać o Porto będącym napojem narodowym.

Wino działa pobudzająco na apetyt, zaczynam więc poszukiwać miejsca, w którym można tanio zjeść. „Szanghaj" — nazwa restauracji daje gwarancję egzotyki. Po wejściu do środka witają mnie zgięci wpół chińscy portierzy i kelnerzy, układne uśmiechy, stylowe wnętrze. Wyobrażam sobie jak egzotyczny musi tu być rachunek. Wędruję znów w zaułki.

W jednej z małych jadłodajni zostaję uraczony potrawą z gotowanej ośmiornicy. Niestety, nie jest to najlepsze. Do każdej potrawy jako dodatek ryż. No cóż — ziemniaki są tutaj drogie. Kiedy przy najbliższej okazji mam możność spróbowania jeszcze raz ośmiornicy, tym razem wędzonej, zastanawiam się. Ta gotowana pozostawiła po sobie nie najlepsze wspomnienia. Pamiętam jednak, że odważnym szczęście sprzyja i jem. Kiedy wkładam do ust kawałek wędzonego ramienia ośmiornicy z widocznymi przyssawkami, odczuwam jakieś bardzo dziwne wrażenie. Usiłuję to rozgryźć, ale zęby jakoś nie chcą się domknąć. Za chwilę jednak stwierdzam, że potrawa jest naprawdę wspaniała. Najlepsze wędzone ryby nie wytrzymują z ośmiornicą konkurencji.

Kiedy następnym razem zostałem zaproszony do bardzo wytwornej restauracji „Chelsea" i w trakcie obiadu zaproponowano mi z satanicznym uśmiechem „może kawałeczek ośmiornicy?" — odpowiadam ze spokojem i ze znawstwem, że tak, że bardzo chętnie wędzoną. Na wspomnianym obiedzie, którego fundatorem jest przedstawiciel firmy handlowej, odbywa się gruntowny przegląd kulinarnych atrakcji Południa. Zaczynamy od mariscos, zupy, w której składzie są wszystkie możliwe skorupiaki. W Portugalii zjada się wszystko, co jest wyławiane z morza, z wyjątkiem łodzi podwodnej. Do zupy straszliwa przyprawa „piripiri" — o ognistym smaku. Sam ogień! Wśród wielu dań między innymi langusta. Rarytas sam w sobie. Ten duży, trzydziestocentymetrowy krewniak raka, delikatnością swego mięsa może zaspokoić najwybredniejsze gusta. O cenie lepiej nie wspominać.

Portugalia jest krajem o ogromnej ilości kwiatów. Jeden wielki klomb. W domach, ogródkach, skwerkach miejskich, wzdłuż ulic, w parkach, wszędzie setki tysiące kwiatów. Przy prywatnych domkach piękne żywopłoty, fantazyjnie wycinane krzewy. W ogródeczkach porobione z wdziękiem przytulne kąciki, studzienki i wszędzie kwiaty, kwiaty. Cudowny klimat ułatwia kwiatom właściwy rozwój.

I tak wśród kwiatów, zabytków, egzotycznych dań, mija czas przeznaczony na zwiedzanie Portugalii.

ANDRZEJ WALDEK

ÓW DYREKTORÓW"

kcją 10 funkcji społecznych: od członka zespołu przy KP PZPR do członka zarządu klubu brydżowego — powinienem uczestniczyć w około 150 naradach w ramach swojej pracy społecznej, poświęcając na nią mniej więcej 400 godzin..."

Czas pochłaniają Sprawy Służbowe...

A każdy dyrektor, jak wiemy, ma sprawy służbowe przeróżnej rangi i przeróżne metody ich załatwiania. Dyrektor PGR w trakcie załatwiania tych spraw narzeka: „Opędzić się nie można przed chętnymi na rzekome spady z sadów, rzekome tłuczki z magazynu jaj, rzekome wybrakowane kury, gęsi, indyki z ferm. I to wszystko musi być za darmo lub najwyżej za bezcen, w pierwszorzędnym gatunku i na termin. I bądź tu odważny i nie daj".

Dyrektor oddziału banku w podobnej — „służbowej" sytuacji, walczy z różnymi naciskami. „Wiecie jak jest, limitu inwestycyjnego nie dostaniemy i obiektu nie zbudujemy w ramach inwestycji nawet za 5 lat. Jeśli nie zbudujemy, to będzie musiała nastąpić likwidacja zakładu... Pieniądze na remont mamy — trochę własnych, a resztę obiecało dodać zjednoczenie, które w gruncie rzeczy milcząco aprobuje to nielegalne przedsięwzięcie... Gdybyśmy wszystko robili zgodnie z przepisami, to byśmy prawie nic nie zbudowali".

Dyrektor zakładu A w przeciwieństwie do dyrektora pokrewnego zakładu B w pewnym mieście, wypracował — w ramach załatwiania spraw służbowych — szereg znakomitych taktycznych manewrów wobec przedstawicieli zjednoczenia których przychylność jest niezastąpiona przy rozdziale zadań i środków dla przedsiębiorstwa. Przyjeżdżają oni do obu zakładów w sprawach służbowych najchętniej w dni targowe... „Dyrektor zakładu A zna te zwyczaje i stara się, ażeby owocność wizyt pracowników jednostki nadrzędnej była jak największa — naturalnie z punktu widzenia ich interesów osobistych. Ułatwia więc dzięki swoim znajomościom zakupy drobiu i nabiału bezpośrednio w punktach skupu gminnych spółdzielni, zakupy miodu, warzyw i owoców po cenach skupu... Ułatwia nabycie różnych atrakcyjnych towarów, np. lodówki poszukiwanej marki, rajstop, koszul non iron itp. itd. Na zmęczonych kilkugodzinną podróżą oczekuje zawsze czysty ręcznik, ciepła woda, a w pokoju dyrektora świeża, mocna i gorąca kawa. W lecie do dyspozycji są zawsze miejsca w lokalnym ośrodku campingowym ze sprzętem do pływania i łowienia ryb..."

„Dyrektorowi B. brakło bądź tej energii bądź umiejętności wykorzystania walorów osobistych dla dobra zakładu i — bądźmy szczerzy — nie tylko dla zakładu... Dzięki większym osiągnięciom ekonomicznym zakładu A dochody z pracy jego dyrektora były w stosunku rocznym o ok. 40 tys. zł wyższe aniżeli dyrektora zakładu B. Wprawdzie żona pierwszego z dyrektorów nigdy nie mogła się doliczyć pełnej różnicy w zarobkach, ale to już kwestia inna, wiążąca się w pewnym stopniu z reprezentacją zakładu".

Tak więc faktycznie — jak pisze w ostatnim numerze „Studiów Socjologicznych" (nr 1-67) A. K. Koźmiński, „Wiele zależy od jego (dyrektora) osobistych kontaktów i wpływów w jednostkach nadrzędnych, od pozycji jaką zajmuje w układzie półformalnych i nieformalnych powiązań wynikających z funkcjonowania różnorodnych grup wpływu i grup nacisku".

DYREKTOR — W DOMU

DYREKTOR — POZOSTAJE DYREKTOREM I PO 16... „Fakt awansu wpłynął także na moją pozycję w rodzinie... Zauważyłem nawet różnicę w zachowaniu mojej żony. Stała się dumna ze mnie, a jednocześnie obudziła się w niej zazdrość i dążenie do ściślejszego kontrolowania mego czasu... Matka, ciotki, siostra i bracia oraz dalsza rodzina przedstawia mnie wobec innych jako chlubę rodziny... I na ogół wszystkim się wydaje, że dyrektor wszystko może. Stąd nie kończące się prośby o protekcje" „Dyrektor nie należy do rodziny — pisze osoba najbardziej kompetentna — żona dyrektora — jest postacią raczej rzadko uchwytną i widywaną. Przy powrocie do domu średnio o 17.30 i wliczeniu czasu na przeglądanie poczty oraz uwzględniając częste spotkania w domu w celu omówienia pilnych służbowych spraw... trudno wymagać, żeby dużo czasu poświęcał żonie czy dziecku. Zresztą dom dyrektora to normalna rodzina... z tym tylko, że 6-letni syn po powrocie z przedszkola zapytuje ojca: „Podobno ciebie zdejmują, czy to prawda?"

DYREKTOR — W TEORII

IDEALNY DYREKTOR TO ZARAZEM MENAŻER I SPOŁECZNIK. Tak siebie samych chcieliby widzieć dyrektorzy i pod tym jednym względem **KIEROWANI całkowicie się z KIERUJĄCYMI zgadzają. TEN NOWY TYP DYREKTORA KOJARZĄCEGO „CECHY NOWOCZESNEGO KIEROWNIKA PRODUKCJI I DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO", DOPIERO SIĘ KSZTAŁTUJE. PROCES NIE JEST ZAKOŃCZONY. KAŻDY Z MYŚLĄCYCH DYREKTORÓW DODATKOWO WIĘC MYŚLI I O TYM, JAKI POWINIEN BYĆ DYREKTOR I JAK POWINIEN PRACOWAĆ.**

„Dyrektor powinien mieć wyższe wykształcenie, być dobrym organizatorem, w wieku od 35 do 50 lat i branża, w której pracuje powinna być jego pasją życiową". „Tylko ten może być dobrym dyrektorem, kto ma swój zawód. Nie wolno się bać o posadę. Strach ten paraliżuje działalność, wytwarza asekurantów — dyrektor to nie zawód, ale funkcja sezonowa" — brzmi pierwsze prawo pewnego dyrektora. Inne zaś: „dyrektor pracuje z innymi, a nie sam..." Jak ważne jest to „prawo" świadczy stwierdzenie jego kolegi „po stanowisku": „Przez 15 lat pracowałem na stanowisku dyrektora i... rządziłem się jak szara gęś. Wszystko musiałem sam załatwiać, na wszystko sam reagowałem. Wszystko i wszędzie ja".

A co się już zmieniło w roli dyrektora? — „W praktyce zmiany są niewielkie. Rozporządzenia ministrów zawężają uprawnienia dla zjednoczeń, te zaś dla przedsiębiorstw... W efekcie dyrektor NIE MA MOŻLIWOŚCI sprężystego gospodarowania całym przedsiębiorstwem... Rozwój sytuacji gospodarczej zmusi nas do podejmowania szybkich decyzji gospodarczych, czego będą mogli dokonywać jedynie dyrektorzy usamodzielnionych przedsiębiorstw. Wtedy dopiero funkcja obecnego naczelnego stanie się w ścisłym tego słowa znaczeniu dyrektorską".

Oby już się stała — chciałby (choć nie każdy) dyrektor.

Opr. I. DRYLL

Zdjęcie tygodnia:

Foto:
J. Pietrzykowski
Łódź

Z różnych doniesień prasowych wynika że na cudach można dorobić się wcale pokaźnego majątku. Nie są w tym celu potrzebne wielkie inwestycje. Wystarczy trochę tupetu i sprytu. Oto kilka ostatnich wypadków.

Przeczytaj, interesujące!

Cudotwórcy

W Dolnych Alpach, w miejscowości Entervaux znajdowała się niepozorna oberża. Stół z prostych desek, krzesła, beczka z winem i coś w rodzaju kontuaru — to cała oberża. Jedyną dekorację stanowiła statuetka barokowa św. Anny, stojąca na półce. Nieczęsto zaglądali tu turyści i miejscowi goście. Czasem w dni soboty wpadali na lampkę wina sąsiedzi. Też nie za często. Ludzie żyją tu ubogo

Pewnego dnia właściciel oberży, 56-letni Jean Salvade, zaprosił trzech sąsiadów na partię belotki, ulubionej w tych okolicach gry w karty. Siadając do gry Salvade powiedział, wskazując na posążek św. Anny.

— Zobaczycie, ona przyniesie mi szczęście.

Widocznie zaufanie było przesadzone, gdyż karta wyraźnie nie szła gospodarzowi. Przegrywał nawet wówczas, gdy miał murowane atuty. Sąsiedzi byli zaskoczeni pechem gospodarza. W pewnym momencie Salvade zerwał się od stołu krzycząc:

— Ohydny posągu, to twoja wina, że przegrywam! Zapłacisz mi za to!

Podbiegł do posągu i wyrżnął pięścią podniesioną rękę św. Anny. Cios był tak mistrzowsko wymierzony, że posąg nie spadł z półki. Odpadł tylko błogosławiący palec. Później dopiero okazało się, że też nieprzypadkowo. Przed zaproszeniem gości Salvade uciął go bowiem i przykleił tak mistrzowsko, że nie widać było żadnego śladu. Widząc rozdrażnienie gospodarza, goście opuścili oberżę. Po ich wyjściu Salvade przystąpił do dzieła: naciął nożem swój własny palec i krwią posmarował rękę św. Anny. Następnego dnia o świcie podniósł we wsi alarm: Posąg św. Anny krwawi! To moja wina, zostałem ukarany za swoje grzechy.

Oberża Salvade wypełniła się tłumem mieszkańców wioski. Pielgrzymi, którzy chcieli zobaczyć cudowny posąg, musieli płacić za ten przywilej. Dla Salvade rozpoczął się prawdziwie złoty okres. Interes kwitł wspaniale, z każdym dniem rosły dochody. Salvade uznał jednak, że to nie wystarcza. Postanowił otworzyć pracownię, i produkować kopie posągu św. Anny, zwiększając tym samym swe wpływy. W tym celu zwrócił się do znajomego rzeźbiarza z propozycją współpracy.

Marcel Leonardi był nie tylko rzeźbiarzem, ale również malarzem. Specjalizował się w podrabianiu znanych dzieł, głównie Rubensa i Courbeta. On to właśnie podsunął właścicielowi św. Anny pomysł, wystawienia „krwawiącego" posągu w Paryżu, natomiast tu, w oberży można będzie zostawić wierną jego kopię.

Salvade zgodził się na interes, lecz nie docenił sprytu swego wspólnika. Leonardii, gdy tylko otrzymał oryginalny posąg św. Anny, zapomniał o wspólniku, otwierając interes na własny rachunek. Rozwścieczony Salvade zdradził wspólnika. Oszustwo zostało zdemaskowane. Ale zanim to nastąpiło, w cudownej oberży zanotowano kilka wypadków cudownych ozdrowień z nieuleczalnych chorób. Sprawa jednak trafiła do sądu.

Salvade znalazł godnego następcę we Włoszech w miejscowości Syracuzy. Tam sprytna kobieta była posiadaczką gipsowej Madonny, która płakała gorącymi łzami. Po dotknięciu cudownego posągu paralityk odzyskał sprawność, a ślepy wzrok. Wypadkiem zainteresowali się również lekarze. Jeden z nich oświadczył dziennikarzom:

Próbowałem smaku łez. Nie ma wątpliwości. Są autentyczne.

Ta, może niezbyt naukowa opinia przyczyniła się do powstania legendy, która pozwoliła właścicielce posągu Antonii Iamusa zebrać pokaźną sumę. Aferę ujawniono, gdy szturmujący kapliczkę tłum wiernych potrącił posąg, który rozbił się w kawałki. Wówczas dopiero ujrzano sprytne urządzenie do wyciskania łez.

Podobnych przykładów spryciarzy, żerujących na ludzkiej naiwności można cytować bez liku. W swoim czasie prasa francuska donosiła o 14-letnim chłopcu i 10-letniej dziewczynce, którzy w lesie w pobliżu Moissac, widzieli Madonnę i rozmawiali z nią. Miejsce stało się celem pielgrzymek, a rodzice dzieci nieźle na tym zarobili. Z Madonną rozmawiał też 40 razy pewien przedsiębiorczy sklepikarz w Quimper, ale też nie bezinteresownie. Francuski dziennik „France-Soir" wcale nie zaliczany do lewicujących, twierdzi, że znaczną winę za nadużywanie łatwowierności ludzkiej ponosi kler katolicki, który nie piętnuje tego rodzaju przestępstw.

Kącik językowy

AKCENT

„Czytelnik" zapytuje, która z dwóch form jest poprawna: „wykonywał będę" czy „wykonywać będę", obie bowiem są dość często spotykane.

Poprawna jest druga — „wykonywać będę", a także parę innych: „będę wykonywać" i „będę wykonywał". Wybór mamy więc spory i trudno zgadnąć, dlaczego tylu osobom podoba się właśnie forma błędna: „wykonywał będę".

Drugie pytanie tego samego korespondenta: jak należy akcentować wyraz „podaliśmy". Jedni akcentują go na drugiej sylabie od końca (li), inni na trzeciej od końca (da).

Najpierw przypomnijmy sobie: akcent w języku polskim jest w zasadzie stały i pada na przedostatnią, czyli drugą sylabę od końca np. matka (akcentuje się „ma"), dziewczyna (akcentuje się „czy"), kalarepa (akcentuje się „re"). W tej regule są jednak wyjątki. Należą do nich niektóre wyrazy obce oraz niektóre formy czasownikowe, a mianowicie tryb przypuszczający (np. podalibyśmy) i czas przeszły (np. podaliśmy).

Gdy mówimy: zrobiłabym, chodziliby, na ogół nie wahamy się i akcent kładziemy na sylabach dalszych od końca (na „bi" i na „dzi"). Czynimy tak, bo odczuwamy, że forma trybu przypuszczającego jest złożona. „By" można odrywać od czasownika i łączyć z innymi wyrazami w zdaniu (np. zamiast czytałbyś — czybyś czytał), przedstawia się więc nam jako w pewnej mierze odrębny wyrazek. Ta odrębność zaznaczona jest nawet w ortografii: z nieosobowymi formami czasownika „by" pisze się oddzielnie (np. powiadano by, napisać by trzeba).

Z czasem przeszłym inaczej: często nie uświadamiamy sobie, że jest on formą złożoną. W języku staropolskim czas ten wyglądał tak: (ja) czytał jeśm, (ty) czytał jeś, (on) czytał jest, (my) czytali jeśmy, (wy) czytali jeście, (oni) czytali są. Akcent w „czytali" padał na „ta", a więc na drugą sylabę od końca. W osobie trzeciej wcześnie przestano używać słowa posiłkowego: z „czytał jest" pozostało samo „czytał", z „czytali są" — „czytali". W osobach pierwszej i drugiej nastąpiło tzw. ściągnięcie: wyraz drugi (słowo posiłkowe) został skrócony i połączył się z wyrazem pierwszym: czytał-em, czytał-eś, czytali-śmy, czytaliście. Ale akcent pozostał w tym samym miejscu, w jakim się znajdował wtedy, gdy forma czasu przeszłego składała się z dwóch wyrazów. Dlatego obecnie nie wypada on na przedostatniej sylabie — wiemy już jednak, że akcentowana sylaba jest historycznie sylaba druga. Odstępujemy od ogólnej zasady akcentowania tylko pozornie.

Do zatrzymania akcentu na tej samej co ongiś sylabie przyczyniła się ruchomość dawnego słowa posiłkowego; dziś tę ruchomość odziedziczyła skromna „końcówka" (np. zamiast: „gdy to rzekliśmy" możemy powiedzieć: „gdyśmy to rzekli").

A więc: w wyrazie „podaliśmy" zaakcentować należy „da", a nie „li".

H. BODALSKA

Kobieta modna

Tegoroczna jesień i zima w modzie kobiecej stoi pod znakiem kostiumu, z tym, że w pojęciu „kostium" mieści się nie tylko tradycyjny, angielski, ale również różne odmiany dwuczęściowego ubioru, składającego się z żakietu i spódnicy. Spódnica ta jednak coraz częściej zastępowana bywa spodniami różnej długości i kroju, od długich spodni do kostek, do mini spódnico-spodni.

Podstawowa linia obecnie modnego kostiumu to rozszerzający się ku dołowi bardzo długi żakiet o kroju szynelowym, mundurowym lub „dandysowym" (elegant XIX-wieczny). Zależnie od modelu żakiet bywa ze stójką lub z szynelowymi klapami, z pagonami, stębnami, metalowymi guzikami, albo zapięciem na zamek błyskawiczny. Charakterystyczny w nowych żakietach jest krój pleców, przeważnie ze szwem przez środek, w którym mieści się kontrafałda, lub luźno puszczone poły ujęte ponad talią patką. Żakiety te bywają z szerokim paskiem (wówczas bez patki z tyłu) na obniżonej talii, z tej samej tkaniny lub ze skóry.

Wyżej opisany kostium (przedstawiony na rysunku) jest oczywiście ubiorem całodziennym, o charakterze sportowym i ocieplającym.

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW ŁDK)
WIRÓWKA
(PREMIOWANA KSIĄŻKAMI)

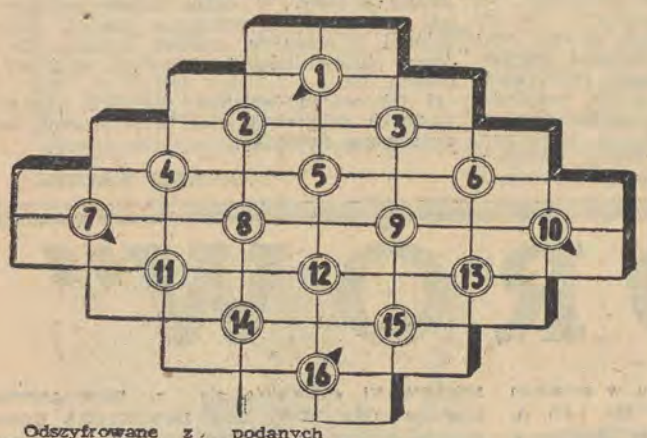

Odszyfrowane z podanych znaczeń wyrazy należy wpisać — rozbijając je na sylaby — do diagramu dookoła cyfr zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Początek wpisywania wyrazów: 1, 7, 10 i 16 — oznaczony, pozostałych do odgadnięcia.

Znaczenie wyrazów:

1. Ostra wymówka, nagana. 2. Tytułowa bohaterka powieści Tołstoja. 3. Jedyna za 19 zł. 4. Długotrwały ogień artyleryjski. 5. Sztuczne włókno. 6. Ceremonia królewska. 7. Technika układania wzorów dekoracyjnych z drobnych kolorowych kostek. 8. Klamra łącząca dwie lub kilka pięciolinii. 9. Mianowanie. 10. Perfekcja. 11. Masa owocowa rozgotowana z cukrem. 12. Zażyłość, poufałość. 13. Cyrkowy akrobata. 14. Działanie arytmetyczne. 15. Duża i płaska kość zamykająca od tyłu czaszkę. 16. Sytuacja.

„JUAN"

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 250 wylosowali: Eugelbert Bartosiński, Łódź, ul. Starogardzka 37, Witold Góralski, Łódź, ul. Romana 20, Barbara Motyka, Radomsko, ul. Armii Czerwonej 10, Halina Mirowska, Zgierz, ul. 1 Maja 37, Zbigniew Maciejewski, Zduńska Wola, ul. Wąska 11.

J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O

Zdarza się, że człowiek ma przyjaciół, których jedynie przelotnie widuje. Wplątali się oni jakoś w życie człowieka, odegrali w nim maleńką rólkę i zeszli ze sceny. Albo też wystąpili z maleńkimi kwestiami w rodzaju „ciotka was serdecznie pozdrawia", albo też „pan hrabia dobrze się dziś ma". Każdy ma swoich bohaterów i statystów. Nie znamy jedynie przeznaczenia ich w naszym życiu. Bywa, że ten, kogo uważaliśmy za bohatera, okazał się jedynie statystą, bywa też i na odwrót.

Żył sobie kiedyś chłopiec, nazwijmy go Pawłem. Uczęszczał przed wojną do klasycznego gimnazjum, a z łaciny zapamiętał i przyswoił sobie zasadę życiową „carpe diem", innych zasad nie pamiętał, a z życia korzystał jak się dało. Lubił zabawiać się cudzym kosztem, był kawalarzem co się zowie, Oczywista, nie wielkiego. Lubił robić ludziom kawały telefoniczne. Prowadził telefoniczne rozmowy z ludźmi, których nie znał. W zależności od okoliczności przedstawiał się jako dozorca, urzędnik, mechanik z centrali telefonicznej. Bywało — polecał młodym, niedoświadczonym gospodyniom, by podawały mu rozmiary sznurów telefonicznych. A kiedy przychodziły nań smutne dni, podawał się za pracownika zakładu pogrzebowego, oferującego wyrzeźbienie trumny dla człowieka, który podniósł słuchawkę. Powiadał: wiozę wam trumnę, proszę włożyć na siebie najładniejszą koszulę i czekać, najlepiej w pozycji leżącej. Kiedy indziej polecał: proszę przyjść jutro o siódmej na Strzelecką Kępę wraz z papugą, będę tam was oczekiwać, dziękuję. Uwziął się, nie wiadomo czemu, ten młody człowiek na właściciela aparatu telefonicznego, rencistę, o nazwisku Edward Kogut. W każdy piątek o tej samej godzinie, można było usłyszeć taka oto rozmowę telefoniczną. „Dzień dobry, czy zastałem pana Kurę?". „Nie", odpowiadał ktoś spokojnie, „przy telefonie Edward Kogut". „Czy to znaczy, że kury nie zastałem?" — pytał za każdym razem na nowo zdumiony młody człowiek. „A czy kura zniosła panu wczoraj na śniadanie jajeczko?".

„Nie, nie zniosła" — odpowiadał uprzejmy głos — „A lubi pan, młody człowieku, jajka?".

„Nienawidzę jajek! Przepraszam, omyliłem się". Odwieszał słuchawkę i znów przez cały tydzień cieszył się na piątkową rozmowę z panem Kogutem.

A Edward Kogut był zawsze obecny i tak samo uprzejmy. Nie wymyślał, nie nazywał Pawła cwaniakiem, lub co gorsza, niedowarzonym młokosem — po prostu odkładał słuchawkę.

I tak mijały miesiące i lata. Młodzieniec dorastał, zdał egzamin dojrzałości i został immatrykulowany na uniwersytecie. Mówił teraz barytonem, golił się co dzień, jednym słowem był czarującym młodym człowiekiem. Czas płynął. Świat, który liczył na jakiś udział młodego człowieka w życiu, kroczył tylko sobie znanymi drogami. A młodzieniec w każdy piątek o trzeciej godzinie powtarzał kawał telefoniczny.

Na Polskę spadły pierwsze bomby. Nadszedł piątek, 17 listopada 1939 r. Tego dnia pan Kogut na próżno oczekiwał telefonu. Tak było tego dnia i przez wiele, wiele następnych piątków. Krótko mówiąc — z obozu koncentracyjnego trudno jest dzwonić. Co się z nim działo, to już zgoła inna opowieść, czy romans. Nasz znajomy Paweł po prostu miał szczęście. Trochę się przystosował, a w ogóle jakoś przeżył to plugastwo.

Wrócił do Pragi 11 kwietnia, w piątek, za pięć trzecia. I myślał sobie, jak tu na nowo zacząć? Nic mi nie wpada do głowy, niczego nie wymyślę, żebym nie wiem jak głowę łamał. A może zacząć od telefonu do pana Koguta, to jedyny numer telefonu jaki pamiętam. I zaszedł do jedynej ocalałej w tej dzielnicy budki telefonicznej. Trudno mu było bez ręki nakręcić numer, ale na to już nie było rady. W oczach zaświeciły dawne iskierki swawoli, złośliwej radości. Przy dużym wysiłku nakręcił wreszcie numer. „Dzień dobry" rzekł, „Dobry dzień", usłyszał w słuchawce. „Czy zastałem w domu pana Kurę?" i... omal się nie rozpłakał! Po drugiej stronie ktoś długo milczał — „Żyjesz psotniku? Jak to dobrze". — odezwał się znany głos, „Żyję, panie Kogut", rzekł były student i poczuł, że krew szybciej w nim krąży, a serce z radości bije szybko. Radość istnienia wypełniła go całego. „Chyba tam macie u siebie jakąś kurę, nie zniosła wam wczoraj jajka"? „Zniosła, zniosła wczoraj wielkie, białe jajo. Przyjdź pan do mnie, ugotuję je dla pana na miękko" — rzekł pan Kogut.

I to jest właściwie wszystko. Czy to niedużo? LUDWIK ASZKENAZY

J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O ■ J A J E C Z K O

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO 07 400-00	500-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Straż Pożarna	08
Pogot. Energet.	334-28
Informacja telefon	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświetl. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) g. 19 „Dama pikowa" 6. 11. nieczynny

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 18 „Klub kawalerów". 6. 11. godz. 17.30 „Na dnie"

TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości ul. Moniuszki 4-a) g. 14, 17.30 „Mój biedny Marik" 6. 11. nieczynny

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 15.30, 19.30 „Damy i huzary". 6. 11. g. 19.15 „Damy i huzary"

MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Skiz". 6. 11. g. 17 „Skiz"

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Paryżanin" 6. 11. jak wyżej

OPERETKA (Północna 47-51) g. 11.30, 18 „Domek trzech dziewcząt" 6. 11. nieczynna

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) g. 11, 15 „Żołnierska przygoda" 6. 11. g. 17.30 j. w.

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) g. 12, 17.30 „Ptak księżycowy" 6. 11. nieczynny

KABARET „AGAWA" (w kawiarni „Agawa") g. 22.15 „Kochajmy się". 6. 11. nieczynny

FILHARMONIA (Narutowicza 20) 6. 11. g. 19.30 Koncert nadzwyczajny. Moskiewska Orkiestra Kameralna. Kierownik art. i dyrygent — Rudolf Barszaj. Soliści: Eugeniusz Niepało, Wiktor Bajdak — oboje. Eugeniusz Smirnow, Andrzej Abramienkow — skrzypce. W programie: J. Haydn — Symfonia nr 22, R. Bunin — Muzyka na smyczki, S. Prokofiew — Visions Fugitives, transkrypcja ork. R. Barszaj. A. Vivaldi — Koncert a-moll na dwa oboje i ork. A. Vivaldi — Koncert G-dur na dwoje skrzypiec i orkiestrę.

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj", „Tkanina polska", „Tkanina dekoracyjna warszawskich artystów z pracowni doświadczalnych ZOW ZPAP" — czynna g. 11—16. 6. 11. nieczynne.

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne godz. 10—14. 6. 11. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) — wystawa „Arcydzieła malarstwa holenderskiego XVII w. ze zbiorów polskich" czynne g. 10—16. 6. 11. nieczynne

MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne od 10—17. 6. 11. nieczynne

WYSTAWY

SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86-88). „VII pokonkursowa wystawa grafiki technik szlachetnych". Czynna od godziny 12—20.

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (A. Struga 2) Wystawa fotografiki studentów PWSTiF. Czynna w godz. 11—19.

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park im. H. Sienkiewicza.) Wystawa „50 lat Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej" czynna od 10—13 i od 15—18.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH — wystawa malarstwa Zygmunta Hyżego, foyer Państw.

CO? gdzie? KIEDY?

Teatru Nowego, ul. Więckowskiego 15, czynna w czasie spektakli teatralnych — wystawa malarstwa (portrety) Marii Kawalerowicz gmach Prez. Woj. Rady Narodowej, ul. Ogrodowa 15, czynna codziennie od g. 8—15; — wystawa - kiermasz malarstwa Józefa Wasiołka, kawiarnia „Balaton", ul. A. Struga 6-10, czynna codziennie od g. 10—22.

ZOO (ul. Konstantynowska 6-10) czynne w godzinach 9—16 (kasa czynna do godz. 15.30)

KINA

BAŁTYK — Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej — „Wojna i pokój" (2 serie, panorama 70 mm) od lat 14. godz. 9, 14, 19, 6. 11. jak wyżej

POLONIA — „Życie zamku" od lat 14 (fr.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 6. 11. jak wyżej (g. 10 seans zamknięty)

WISŁA — „Dzieci kapitana Granta" od lat 11 (ang.) godz. 10 12.30, 15, 17.30 „Matnia" od lat 18 (ang.) godz. 20, 6. 11 j. w.

WOLNOŚĆ — Festiwal filmowy. 50 lat kinematografii radzieckiej. „Kamo niebezpieczna misja" od lat 14 g. 10, 12.30, 15, 17.30 (przed seansem losowanie fotosów filmowych), 20. 6. 11. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej — „Człowiek, którego kocham" (panorama) od lat 14 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WŁÓKNIARZ — Festiwal filmowy. 50 lat kinematografii radzieckiej „Zosia" (panorama) od lat 14 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 6. 11. jak wyżej

ZACHĘTA — „Życie małżeńskie" I seria „On" i II seria „Ona" (fr.-wł.) od lat 16. g. 10, 14, 18, 6. 11. jak wyżej godz. 10, (14 — seans zamknięty), 18

ADRIA (Piotrkowska 150) kino filmów radzieckich Festiwal filmowy — 50 lat kinematografii radzieckiej. „Dzieciństwo Gorkiego" od lat 14 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 6. 11. „Człowiek z karabinem" od lat 14 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

CZAJKA (Aleksandrowska 162) „Po kruchym lodzie" (cz. II) (radz.) od lat 16 g. 15, 17, 19, 6. 11. „Trzy plus dwa" (radz.) od lat 14 g. 18

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „A to historia" (USA) od lat 14 g. 15, 17, 19 6. 11. nieczynne

GDYNIA (Tuwima nr 2) Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej. „Pierwsza bastylia" (panorama) od lat 14 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 6. 11. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej „Kamo — niebezpieczna misja" od lat 14 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

HAŁKA (Krawiecka 3-5) „Cierpienie małego lenia" — godz. 11, 12. „Rzeka Czerwona" od lat 14 (USA) godz. 15, 17.30, 20. 6. 11. „Rzeka Czerwona" g. 15, 17.30, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Muchomorek" g. 15. „Dwaj w stepie" od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20, 6. 11. „Dwaj w stepie" g. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Piekło i niebo" od lat 16 (pol.) godz. 15, 17, 19. 6. 11. „Strzał we mgle" od lat 11 (radz.) godz. 19

ŁDK (Traugutta nr 18) „Osiodłać wiatr" (USA) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20. 6. 11. j. w.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Małżeństwo po włosku" od lat 16 (wł.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 6. 11. j. w.

MUZA (Pabianicka 173) „Morska przygoda" g. 14.45, Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej. — „Kamo — znany osobiście" od lat 14 g. 15.45, 18, 20.15, 6. 11. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej — „Pierwsza bastylia" (panorama) od lat 14 godz. 16, 18, 20

OKA (Tuwima nr 34) „Latająca chatka" g. 14.30 (bajka), „Żywi i martwi" (II seria) od lat 14 (radz.) g. 15.30, 17.45, 20. 6. 11. nieczynne

POLESIE (Fornalskiej 37) g. 14 Bajka. „Westerplatte" (pol.) od lat 14 g. 15, 17, 19. 6.11. „Burza nad Azją" (radz.) od lat 14, g. 17, 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) „Ballada o żołnierzu" (radz.) od lat 14 godz. 17. 19 6. 11. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) „Dzień dobry, to ja" (radz.) od lat 16 g. 16, 18, 20 6. 11. jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) „Biedronka" g. 14.45 „Don Gabriel" (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 15.45, 18, 20.15, 6. 11. „Don Gabriel" godz. 15.45, 18, 20.15

POKÓJ (Kazimierza 6) „Król zimy" godz. 11, „Niezłomny Wiking" (panorama) od lat 11 (USA) g. 15.45. 18. 20.15 6. 11. „Niezłomny Wiking" g. 15.45, 18, 20.15

REKORD (Rzgowska 2) „Twarz zbiega" od lat 14 (USA) godz. 10, 12. 14, 16, 18, 20 6. 11. jak wyżej

ROMA (Rzgowska 84) „Wycieczka" godz. 10, 11, 12, 13, „Ten najlepszy" od lat 16 (USA) g. 14, 16, 18, 20. 6. 11. „Cała naprzód" (panorama) od lat 16 (pol.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Wesołe miasteczko" godz. 13.45, „Czarny dzień w Black Rock" od lat 16 (USA) godz. 14.45, 17, 19.15. 6.11. „Pluton 317" od lat 16 (franc.) g. 17, 19

STYLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego 123) — g. 11 — omówienie premier. Zestaw PKF z października godz. 14. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej. Świat baśni: „Bajka o Mrozie Czarodzieju" od lat 7 g. 16, 18, „Maskarada" od lat 18 g. 20. 6. 11. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej „Bajka o Mrozie Czarodzieju" g. 16, 18. Adaptacje Lermontowa: „Księżniczka Mary" od lat 16 godz. 20

STOKI (Zbocze 1) „Dwa baranki" od lat 9 (czeski) g. 14, „Sami swoi" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20. 6. 11. „Wir" od lat 16 (węg.) godz. 16, 18, 20

STUDIO (Lumumby 7-9) „Ala ma kota" g. 16. Festiwal filmowy: 50 lat kinematografii radzieckiej. Trylogia o Maksymie: „Powrót Maksyma" od lat 14 g. 17.15, 19.30, 6. 11. „Powrót Maksyma" g. 17.15, 19.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Zabłąkani w lesie" g. 10, 11, „Gentleman z Cocody" (panorama) od lat 14 (franc.) g. 12, 14, 16, 18, 20, 6. 11. „Gentleman z Cocody" g. 10, 12, 14, 16, (18 — seans zamknięty), 20

DYŻURY APTEK

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 51, Pl. Wolności 2, Zielona 28.

6. 11.

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Felińskiego (Dąbrowa).

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna.

II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K" przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107 i ul. Piotrkowskiej 269.

Szpital im. M. Madurowicza, ul. M. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie.

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36-50.

Chirurgia szczękowotwarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

6. 11.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szp. im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowotwarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centr. Szpital Kliniczny WAM, ul. Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna — Leczniczа 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-52. Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

Z pobytu delegacji Iwanowa w Łodzi

Jak już informowaliśmy, w Łodzi gościmy delegację zaprzyjaźnionego z naszym miastem — Iwanowa. Wczoraj delegacja, której przewodniczy sekretarz Frunzowskiego Komitetu Rejonowego KPZR, Bohater ZSRR I. P. Gorbaczew, w godzinach przedpołudniowych została przyjęta przez kierownictwo KŁ PZPR a następnie wzięła udział w otwarciu wiaduktu przy ul. Rzgowskiej. Goście z Iwanowa zwiedzili także Wytwórnię Urządzeń Komunalnych, a wieczorem byli w Operetce.

Dziś delegacja zwiedzi miasto, odwiedzi wystawy otwarte z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz weźmie udział w ogólnołódzkiej akademii w Pałacu Sportowym, która odbędzie się o godz. 15. (jkr.)

Dzień Ftizjatryczny

Co roku odbywają się w Łodzi obrady naukowe Dnia Ftizjatrycznego. Wczoraj oddział łódzki Polskiego Towarzystwa Ftizjopneumonologicznego oraz wojewódzkie przychodnie przeciwgruźlicze dla m. Łodzi i województwa zorganizowały XVI z kolei dzień.

W Łodzi, mimo że wskaźniki epidemiologiczne gruźlicy obniżyły się, to jednak w dalszym ciągu poważnym problemem jest leczenie chorych prątkujących. Pozytywnym objawem jest zmniejszająca się liczba tych chorych. O ile w 1965 r. było ich w naszym mieście 2.900, to obecnie jest mniej niż 2.000. Na wcześniejsze wykrywanie gruźlicy i skuteczniejsze leczenie pozwalają badania katastralne. Do tej pory przebadano 200 tys. osób. W 1968 r. rozpoczną się badania w śródmieściu i na Widzewie.

W programie wczorajszych obrad jako pierwszy znalazł się referat doc. dr med. M. Juchniewicza z Instytutu Gruźlicy w Warszawie na temat aktualnej sytuacji w walce z gruźlicą w Polsce i perspektyw ftizjopneumonologii. (Kas)

Łódzki Dom Kultury laureatem konkursu

Jury ogólnopolskiego konkursu pod hasłem „Utrwalamy pamięć tamtych dni" przyznało **Łódzkiemu Domowi Kultury pierwszą nagrodę w wysokości 15 tys. zł za całokształt prac związanych z obchodami 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.** Równocześnie premiowało kierownika biblioteki ŁDK udziałem w wycieczce zagranicznej.

Na marginesie trzeba tu podać, że do dnia dzisiejszego Łódzki Dom Kultury zorganizował w Łodzi i w województwie szereg pomysłowych imprez, a także opracował dla aktywu kulturalno-oświatowego szkół i placówek k.-o. materiały bibliograficzne i repertuarowe.

(jot)

Karnety „Ruchu" z życzeniami

Artystyczne karnety do wysyłania życzeń i zaproszeń — z okazji 50-lecia Rewolucji Socjalistycznej — przygotował „Ruch". Są one do nabycia — w cenie 2 zł 60 gr wraz z kopertą w oddziałach „Ruchu". Zamówienia telefoniczne: 457-10, 242-88, 583-70 i 455-70.

- **Wieńce**
- **Capstrzyk**

ulicami miasta

W poniedziałek — 6 bm. o godz. 16, w Parku im. Poniatowskiego przed Pomnikiem Braterstwa Broni odbędzie się uroczysty apel poległych i składanie wieńców. Następnie ulicami Łodzi przemaszeruje capstrzyk. W tym samym dniu o godz. 15.30 odbędzie się składanie wieńców pod pomnikiem J. Marchlewskiego.

z miasta

NIEDZIELA. □ Harcerski mikrofon dla wszystkich — o godzinie 10.30, w Pałacu Młodzieży (Moniuszki 4-a), połączony z występami zespołu „Askary".

PONIEDZIAŁEK. □ Łódzki Zjazd Kobiet Spółdzielczyń — o godz. 14, w Domu Technika (Plac Komuny Paryskiej 5).

□ „Rzucam kwiaty na tor Rewolucji" — wieczór słowno-muzyczny w wykonaniu artystów A. Kulikówny, B. Wałkówny, K. Talarczyka, J. Zbiróga, o godz. 17.45, w Klubie MPiK (Narutowicza 8-10).

□ „Radziecka awangarda teatralna" — odczyt doc. dr S. Kaszyńskiego, o godz. 18, w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).

□ „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a sprawa Polski" — ogólnoszkolne seminarium w ZSWł przy ZPB im. J. Marchlewskiego (Łagiewnicka 53), o godz. 15.

□ „Badania uczonych radzieckich w pustyni Karakum" — odczyt, o godz. 18, w lokalu ZŁ LK (A. Struga 1).

□ „Mikroskopowe oznaki starzenia się i śmierci komórek" — odczyt doc. dr M. Pawlikowskiego, o godz. 18, w ŁDK (Traugutta 18).

MHD ODZIEŻ

Sezonowa obniżka cen!

JUŻ OD PONIEDZIAŁKU we WSZYSTKICH SKLEPACH MHD ARTYKUŁAMI ODZIEŻOWYMI ROZPOCZNIE SIĘ SPRZEDAŻ

po cenach obniżonych od 30 do 50 proc.

POLECAMY BOGATY WYBÓR KONFEKCJI — ul. PIOTRKOWSKA 207 i NOWOMIEJSKA 3.

W WYROBY DZIEWIARSKIE NAJLEPIEJ ZAOPATRZONE SĄ SKLEPY przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 189, 109, i 90.

ARTYKUŁY GALANTERYJNE w SZEROKIM ASORTYMENCIE NABYWAĆ MOŻNA w KAŻDYM SKLEPIE MHD.

NIE TRAĆ OKAZJI!

Dr Jadwiga ANFOROWICZ weneryczne, skórne, 16.30—19, Próchnika 8 45077 g

Dr KUDREWICZ — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 14—16, ul. 22 Lipca 4 44845 g

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19, Piotrkowska 59 45006 g

PLAC w Kolumnie w dobrym punkcie sprzedam. Kolumna, ul. Łączna 8 45177 g

2 PLACE budowlane po 1.200 m kw. w miejscowości Gołąbki k. Warszawy (10 minut jazdy do śródmieścia) sprzedam. Wiadomość tel. 359-76 45201 g

OGŁOSZENIA DROBNE

DOMEK jednorodzinny 6-izbowy (2 izby wolne) sprzedam lub zamienię na nowy samochód. Telefon 211-05 44902 g

PIĘKNY dochodowy obiekt ogrodniczy w Łodzi — z powodu wyjazdu sprzedam. Tel. 431-97

PLAC 770 m kw. sprzedam. Zgłoszenia tylko w niedzielę. Prądzyńskiego 7 45092 g

PSA 15-miesięcznego dobermana, z rodowodem sprzedam. Tel. 310-53

MAGIEL elektryczny sprzedam. Łódź, Abramowskiego 38 45182 g

FUTRO karakułowe i łapki szare sprzedam. Tel. 557-31 45209 g

AKORDEON 80 basów „Weltmeister" i saksofon alt — nowe sprzedam. Sienkiewicza 56 m. 26 44995 g

SOKOWYŻYMAŁKĘ (radziecką) elektryczną sprzedam 800 zł. Oferty „44992" Prasa, Piotrkowska 96

MASZYNĘ dziewiarską nr 5, amerykankę 2-osobową sprzedam. Telefon 329-47 44988 g

AKORDEON „Hohner" 96 basów sprzedam. Kołodziejska 6 (od Lutomierskiej) 45022 g

MASZYNĘ męską, kaletniczą do szycia pantofli sprzedam. PKWN 28 m. 48 45124 g

ŁAPKI karakułowe czarne i kołnierz sprzedam. Tel. 260-52 45151 g

OWCZARKI niemieckie — szczenięta rodowodowe sprzedam. Promien na 24 (Warszawska — „krańcówka") 45152 g

GARAŻ i skrzynię biegów do „Stara" sprzedam. Andrespol, Rokicińska 119 45157 g

„TRABANTA" — 600, 601 kupię. Oferty „45056" Prasa, Piotrkowska 96

„WARTBURGA" wyłosowanego w PKO kupię. Tel. 442-81 45002 g

„WARSZAWĘ" fabrycznie nową sprzedam lub zamienię na nowego „Wartburga". Oferty „45107" Prasa, Piotrkowska 96

ABSOLWENTKA prawa poszukuje na okres stażu — pokoju sublokatorskiego, niekrępującego z wygodami. Oferty „45167" Prasa, Piotrkowska 96

ASYSTENT Politechniki poszukuje pokoju sublokatorskiego. — Oferty „45208" Prasa, Piotrkowska 96

WROCŁAW — pokój, kuchnię zamienię na mieszkanie w Łodzi, Lickiewicz, Łódź, Limanowskiego 104

GARAŻ (okolica Pl. Reymonta) do wynajęcia. Tel. 406-50 45216 g

WARSZAWA, śródmieście — pokój, kuchnię, bloki, zamienię na 3 lub 2 pokoje, służbowy, rozkładowe, c.o. do II p. Oferty z opisem „45218" Prasa, Piotrkowska 96

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „45225" Prasa, Piotrkowska 96

OSOBY, które udzieliły pomocy w wypadku samochodowym na szosie objazdowej w Ozorkowie 26 października br. — proszone są o skontaktowanie się. Stawowczyk, Łódź, Gdańska 72, tel. 281-70 do 15

SAMOTNI znajdą oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133

27. X. zginął pekińczyk suczka biało-brązowo-czarna. Odprowadzić lub wskazać miejsce — nagroda 500 zł. Tagore 1 m. 29, tel. 447-27

POMOC domowa do 6-letniej dziewczynki potrzebna. Srebrzyńska 51—9 45211 g

GOSPOSIA potrzebna (1—2 razy w tygodniu) Nowotki 84-a m. 21

POMOC domowa na stałe zaraz potrzebna. Marynarska 7 m. 2

GOSPOSIA potrzebna. Lipowa 51—9 44831 g

POMOC domowa potrzebna. Harcerska 3 m. 43, godz. 14—17 45109 g

POMOC w gospodarstwie domowym u inżyniera potrzebna. Brzozowskiego 6 45110 g

UCZENNICĘ (zaawansowaną) w zawodzie krawieckim przyjmę. Tel. 278-03 45126 g/45137 g

POMOC domowa zaraz potrzebna. Referencje konieczne. Źródłowa 41 m. 1 (bloki) 45150 g

GOSPOSIA do lekarza potrzebna. Berlińskiego 14 m. 12 (przy Bałuckim Rynku) 45234 g

POMOC domowa do dziecka potrzebna tel. 365-31

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż" w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21 ogłasza przetarg nieograniczony na sukcesywną dostawę do 15 grudnia br. opraw jarzeniowych hermetycznych pyłoszczelnych 2 x 40 do 3.000 szt. Wszelkie informacje dotyczące warunków wykonania opraw objętych przetargiem oraz szczegółowe terminy dostaw poszczególnych partii, uzyskać można w dziale zaopatrzenia przedsiębiorstwa w Łodzi, Brukowa 28, w dniach powszednich, w godz. 7—15 (tel. 584-20). Oferty winny ściśle odpowiadać warunkom określonym w § 6 ust. 2 i 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1958 r. (Dz. U. nr 26 z 1963 r., poz. 158), a ponadto zawierać oświadczenie, że oferent zaznajomił się z warunkami przetargu oraz z warunkami wykonania zamówienia i że przyjmuje je bez zastrzeżeń. Oferty z załącznikami w opieczętowanych kopertach z napisami: „Oferta przetargowa" można nadsyłać pocztą lub składać w sekretariacie przedsiębiorstwa przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 21 do dnia 17. XI. 1967 r. Oferenci nie będący jednostkami państwowymi zobowiązani są złożyć przed terminem otwarcia ofert — wadium przetargowe w wysokości 10% ceny oferowanego świadczenia. Wadium może być przekazane na rachunek bankowy przedsiębiorstwa nr 66-110-5 w Banku Inwestycyjnym Oddział Wojewódzki w Łodzi, bądź złożone w kasie przedsiębiorstwa w gotówce lub w książeczkach oszczędnościowych PKO lub spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Dowód przekazania wadium winien być dołączony do oferty lub przedstawiony komisji przetargowej nie później niż przy rozpoczęciu części jawnej przetargu. Komisyjne otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi 18. XI. 1967 r., o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21. Ogłaszający przetarg jest uprawniony do swobodnego wyboru oferty bądź do uznania, że przetarg nie dał wyniku. 8128

RADIO I TELEWIZJA

POGODA

Zachmurzenie duże i mglisto, okresami niewielkie opady, w ciągu dnia większe przejaśnienia. Temperatura maksymalna ok. 11 stopni C. Jutro pogoda bez zmian. (Dziś imieniny obchodzą Elżbieta i Sławomir.) (reg)

Nie tylko dla oszczędnych! PSS

Wielka przecena!

	Cena dotychczasowa	Cena aktualna
PŁASZCZE MĘSKIE	1500 zł	600 zł
PŁASZCZE MĘSKIE	1200 „	450 „
PŁASZCZE MĘSKIE	1000 „	400 „
PŁASZCZE DAMSKIE	1300 „	650 „
PŁASZCZE DAMSKIE	1200 „	500 „
PŁASZCZE MŁODZIEŻOWE	900 „	350 „
PŁASZCZE MŁODZIEŻOWE	455 „	130 „
PŁASZCZE DZIECIĘCE	400 „	150 „
PŁASZCZE DZIECIĘCE	350 „	100 „

POŃCZOCHY DAMSKIE 2 zł

oraz szereg innych artykułów po cenach okazyjnych

NABĘDZIESZ NA KIERMASZU PSS,

ul. PABIANICKA 119/131.

UWAGA!

KIERMASZ CZYNNY TYLKO w DNIACH 7—11 bm.

w godz. 10—18.

Zaopatruje WPH Odzieżą.

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Lampa pod dębu". 10.20 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Zakochana kuzynka". 12.10 Muzyka. 12.20 Piosenka miesiąca. 12.50 Magazyn miesięczny „Kultura pilnie poszukiwana". 13.20 Kwadrans z ork. estradową. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 Rozgłośnia Harcerska. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Piosenki śpiewa P. Clark. 15.15 Muzyka rosyjska. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń. 16.20 Niedzielny teatr „Pochmurny ranek". 18.05 Koncert muzyki popularnej. 18.45 „Czuła jest noc" — fragm. 19.00 Kabaret reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 Siedem dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 Piosenka z repertuaru H. Kunickiej. 20.35 „Matysiakowie". 21.05 Koncert polskich mel. 21.40 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.40 Muzyka popularna. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.40 (Ł) „Nowiny i nowinki muzyczne". 9.55 (Ł) Sprawy łódzkie. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.39 Muzyka ludowa. 14.00 „Zabawa w wyżej i niżej". 14.30 Zespoły rozrywkowe. 15.00 „Niezwykły dzień" — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.02 (Ł) Koncert ork. rozrywkowej. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe. 17.15 Zgaduj-zgadula. 18.45 Rewia piosenek. 19.15 Dziennik. 19.29 Koncert z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. 22.44 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.57 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 23.04 Muzyka taneczna. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

10.40 W starym kinie (W). 11.40 Dziennik (W). 11.55 Sprawozdanie sportowe. 12.50 Film z serii: „Koń, który mówi" (W). 13.15 Przemiany (W). 13.45 Sprawozdanie sportowe. 14.40 Dla dzieci „Ula i świat" (W). 15.05 „Prom" — koncert muzyki popularnej (Kraków). 15.50 PKF (W). 16.00 Piórkiem i węglem (Kraków). 16.25 Film „Pieśni Mikesa Teodorkisa" (W). 16.40 „50 lat kinematografii radzieckiej" — teleturniej (W). 17.40 „Flisacy" — reportaż filmowy (...). 17.55 Stulecie wielkiej uczonej (W). 18.10 Reportaż z bratniego miasta (Ł). 18.35 „W ocenach pisarzy polskich" — wrażenia z pobytu pisarzy w ZSRR (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Przerwany lot" polski film fab. (W). 21.30 Niedziela sportowa (W-wa i Kat.).

PONIEDZIAŁEK, 6 LISTOPADA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Gra Ork. Moskiewskiego Teatru Estrady. 8.44 „Z moich wspomnień o Łunaczarskim". 9.00 „Kolorowe listy" — słuch. 9.20 Gra ork. p. d. H. Beimcika. 9.40 Melodie rozrywkowe. 10.00 Fragm. pow. pt. „Zejść z traktu". 10.20 Muzyka polska. 11.00 Dla klasy I liceum i technikum „Treny" — montaż poetycki. 11.30 Chwila muzyki. 11.35 „Wieś tańczy i śpiewa". 12.05 Wiad. 12.10 Melodie rozrywkowe. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 „Gawędy muzyczne". 13.20 Muzyka klasyczna. 14.00 „Nasze sprawy codzienne". 14.15 Orkiestry rozrywk. 14.35 Koncert solistów. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Ulubione melodie. 15.50 „Przezorny zawsze ubezpieczony". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.20 „Na wirażu". 16.40 Red. E. Bończa w Radiowej Encyklopedii Aktualności. 17.00 „Wizyta w pokoju 137". 17.35 „Szopa przy ulicy Lhomnd". 17.55 Wiadomości. 18.00 „Wspomnienia z Sopotu". 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.30 „Czas i ludzie o problemach ZBoWiD". 19.45 Rosyjskie pieśni. 20.00 Wiadomości. 20.31 „Fajka trzecia" — słuch. 21.01 „Podróże muzyczne". 21.31 Rep. literacki. 21.51 Gra trio Jacka Brodowskiego. 22.05 Chwila poezji. 22.10 Kwadrans z duetem fortepianowym Kisielewski — Tomaszewski. 22.25 „Wesoły kramik". 22.40 Piosenki Wydawnictwa „Synkopa" 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Utwory Sałmanowa. 23.37 Muzyka poważna. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniw. Radiowy. 8.45 Ulubione melodie. 9.00 Muzyka ludowa. 9.30 „W Jeziranach". 10.00 Wiad. 10.05 Podróż muzyczna po Kraju Rad. 10.30 „Maria Curie" — fragm. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Z muzyki baroku. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki. 12.45 Magazyn nowości techniki. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sport. 13.15 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.45 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa" — rep. 14.00 Muzyka operowa. 14.35 „Fala 56". 14.45 „3×15 orkiestr i zespołów rozrywkowych". 15.30 „Kartka z pamiętnika" — słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Koncert popołudniowy. 17.01 (Ł) „Akt. łódzkie". 17.15 (Ł) Magazyn wojskowy. 17.30 (Ł) „Młodzi muzycy przed mikrofonem". 17.45 (Ł) „Na różnych instrumentach". 18.05 (Ł) „Przyfrontowe piosenki". 18.25 (Ł) Felieton. 18.45 „Muskuły Syberii" — rep. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert symfoniczny. 20.30 „Współczesna liryka radziecka". 20.42 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Nowiny i nowinki muzyczne. 22.00 Rozmowy o wychowaniu. 22.10 Koncert chóru a cappella w Krakowie. 22.30 „Ambicje i starty". 22.45 Gra Ork. Taneczna PR. 23.15 Muzyka tan. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.45 Wiadomości dnia (Ł). 16.00 Dziennik (W). 16.05 VIII Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym — finał olimpiady (z Katowic). 17.00 Akademia centralna z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej (W). 19.30 Dobranoc (W). 19.40 Dziennik (W. i Ł.). 20.15 Teatr Telewizji: „Sztorm" — Władimir Bill- Biełocerkowski (...). 21.40 „Eureka" (W). 22.15 Dziennik (W). 22.35 Geometria wykreślna I roku. „Obroty i układy" (z Gdańska). 23.10 Chemia I roku. „Siarka i azot" (z Katowic).

Handlowy Dom Dziecka

ul. Piotrkowska 60/62

poleca na jesień: PULOWERY CHŁOPIĘCE szkolne z 60% anilany w kolorach: chaber, bordo i czerwonym, w rozmiarach od 115 do 135 cm, w cenie od 65 do 86 zł, PULOWERY DWUKOLOROWE w rozmiarach 155—175 cm w cenie 158 zł, KAMIZELKI CHŁOPIĘCE z 50% wełny brązowe i białe, w rozmiarze 125—145 cm, cena 96 zł, PODKOSZULKI MŁODZIEŻOWE bawełniane w rozm. 165—175 cm, w cenie 32 zł.

PONADTO HDD OFERUJE ARTYKUŁY POŃCZOSZNICZE: skarpety chłopięce wełniane, rajtuzy wełniane w kolorach: chaber, beż i czerwonym dla dzieci od 4 do 12 lat, podkolanówki wzorzyste z elastilu — importowane dla dzieci w wieku od 4 do 9 lat.

Dnia 3 listopada 1967 roku zmarła, po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62, najukochańsza Żona, Córka, Siostra, Bratowa, Szwagierka i Ciocia

S. † P.

Stanisława Komisarek

z domu POWALSKA (KWIACIARKA)

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. XI. br., o godz. 15 z katedry na cmentarz Zarzew.

MĄŻ i RODZINA.

Dnia 3 listopada 1967 roku zmarł nagle w wieku lat 66

tow. Julian Krawczyk

zasłużony działacz polskiego ruchu robotniczego, członek KPP, PPR i PZPR, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. XI. br., o godz. 14,30 na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają

CÓRKI, SYN, ZIĘCIOWIE i WNUCZKI.

Doc. dr ANDRZEJOWI ZWIERZAKOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

KOLEDZY z KATEDR SYNTEZY i CHEMII ORGANICZNEJ POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ oraz ZAKŁADU ZWIĄZKÓW HETEROORGANICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK.

Tow. JANUSZOWI ŻUKOWSKIEMU i Jego ŻONIE wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają

PRACOWNICY PRZEDSIĘBIORSTWA SPRZEDAŻY OKAZYJNEJ I KOMISOWEJ w ŁODZI

LUCYNIE i CZESŁAWOWI STELMASZCZYK wyrazy szczerego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci

córki Wiesi

składają

DYREKCJA, ORGANIZACJA SPOŁ. oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z WYTWÓRNI SPRZĘTU SPORTOWEGO w ŁODZI

Dnia 2. XI. 1967 roku zmarł długoletni pracownik ŁZAE „Elan"

tow. Jan Janusz

RODZINIE Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają

DYREKCJA, SAMORZĄD ROBOTNICZY, KOLEŻANKI i KOLEDZY z PRACY.

W czwartą rocznicę śmierci naszej jedynej, ukochanej córki

S. † P.

Marii — Haliny Poznańskiej

LEK. MED.

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne 6 listopada 1967 r., o godz. 19 w kościele O.O. Bernardynów przy ul. Spornej, o czym zawiadamiamy przyjaciół i znajomych

RODZICE.

W dniu 2 listopada 1967 r. zginął śmiercią tragiczną w wieku lat 80, najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

EDMUND MILLER

Pogrzeb odbędzie się 5. XI. br., o godz. 13 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZKI i RODZINA.

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

ZACZĘŁO się w sobotę

— Milicja przede wszystkim powinna zidentyfikować tego faceta. Kto to był? Dlaczego się charakteryzował? Skąd miał ten zagraniczny paszport? Co się stało z prawowitym właścicielem tego paszportu? Przecież to się musi jakoś wyjaśnić. Nie, naprawdę, nie miałoby najmniejszego sensu, żeby mnie podejrzewać o to, że chciałem otruć czy zasztyletować jakiegoś człowieka, którego nigdy w życiu nie widziałem.

— Mój drogi — powiedział Ziemba. — Trzeba dowieść tego, że go nie znałeś. Ja ci mogę ewentualnie uwierzyć na słowo, ale milicja, sąd...

Natorski zrobił niecierpliwy ruch ręką.

— No dobrze, dobrze. Rozumiem doskonale. Przyjmijmy więc, że go znałem i że dla jakichś tam tajemniczych powodów postanowiłem go zamordować. Po jakiego diabła miałbym truć faceta w swoim własnym mieszkaniu? Czyż nie lepiej taką rzecz załatwić gdzieś na neutralnym gruncie?

Ziemba pokiwał głową.

— Tak, tak, niewątpliwie. Rozumowanie twoje byłoby słuszne, gdyby w grę wchodziła gwałtowna trucizna, na przykład cyjanek potasu. Natomiast z arszenikiem sprawa przedstawia się nieco inaczej. Objawy zatrucia mogą wystąpić po godzinie, po dwóch, a nawet po trzech godzinach. W tych warunkach zbrodniarz może liczyć na to, że jego ofiara zdąży udać się do swego mieszkania i dopiero tam dokończyć żywota. Sądzę, że jestem bardzo bliski prawdy, jeżeli zaryzykuję twierdzenie, że tok rozumowania kapitana Downara jest właśnie taki.

— Do diabła z Downarem! — zaklął Natorski. — Z tego wszystkiego widzę, że będę musiał sam się zająć śledztwem, jeżeli nie chcę dostać się do więzienia.

Ziemba rozłożył ręce.

— No cóż. Możesz spróbować zabawić się w detektywa. Uważaj tylko, żebyś nie utrudnił pracy milicji. Nie ma nic gorszego, niż tacy detektywi amatorzy.

— Nie wmówisz mi chyba, że jakiś tam milicjant jest inteligentniejszy i sprytniejszy ode mnie. A zresztą mam przecież pewne kwalifikacje.

— Radziłbym ci jednak skoordynować swą działalność z akcją prowadzoną przez Downara.

Za drzwiami rozległ się kobiecy głos:

— Andrzeju, Andrzeju!

— Przepraszam cię na chwilę — powiedział Ziemba i wyszedł. Po chwili wrócił. Miał rozweseloną minę. — Wiesz, że moja teściowa jest kapitalna. Wywołała mnie z pokoju, żeby się zapytać czy dobrze wytarłeś nogi. Widocznie posłyszała, jak tu nerwowo biegasz i przeraziła się o swoją posadzkę.

Natorski uśmiechnął się.

— Wobec tego, chyba już pójdę. Muszę jeszcze odbyć wizytę u Elżbiety. Nie widziałem jej już prawie dwa tygodnie.

— Kiedy zaprosisz mnie na ślub?

— Czy ja wiem. Jak tak się to wszystko będzie rozwijać, to prędzej zaproszę cię na mój pogrzeb.

Ziemba poklepał go po plecach.

— No, no, tylko bardzo cię proszę bez pesymizmu. Trzymaj się. Jakoś przecież to wszystko musi się w końcu wyjaśnić.

Pożegnali się serdecznie.

— Koniecznie do mnie jutro zadzwoń — powiedział Ziemba.

Słońce już nie świeciło. Gęste chmury zakryły niebo. Zbierało się na deszcz.

Natorski nawet nie zauważył zmiany pogody. Szedł wolno w kierunku Placu Narutowicza i myślał, a myśli miał niewesołe. Nowe fakty, o których mu powiedział Andrzej, fatalnie komplikowały sprawę. Nie ulegało wątpliwości, że ktoś chciał go pogrążyć. Ale komu mogło zależeć na jego zgubie i w jaki sposób działo się to wszystko?

Zaczął padać drobny, gęsty deszcz. Natorski stanął pod ścianą pobliskiego kiosku i podniósł kołnierz marynarki. Na szczęście nieomal w tym samym momencie nadjechała czternastka.

Inżynier Rajski z żoną i córką mieszkał na Racławickiej. Natorski wysiadł przy Szustra i pędem pobiegł do postoju taksówek. Deszcz lał jak z cebra.

— Pada — stwierdził z flegmatycznym spokojem szofer.

— Ano pada — zgodził się Natorski. — Niech pan jedzie na Racławicką.

Drzwi otworzyła mu Elżbieta. Była wysoka, zgrabna, bardzo efektowna. Ciemne, kasztanowate włosy, zielone oczy, delikatne, drobne rysy, jasna, porcelanowa cera. Robiła wrażenie bardzo młodej dziewczyny i trudno się było domyślić, że już przekroczyła trzydziestkę. Wyszła za mąż, mając lat dziewiętnaście, ale nie była szczęśliwa w tym małżeństwie. Obecnie postanowiła poślubić Natorskiego, który przeprowadzał jej rozwód.

— Jak ty wyglądasz?! — wykrzyknęła. — Cały jesteś mokry. Nie mogłeś wziąć płaszcza?

— Mogłem, ale nie wziąłem — powiedział Natorski, otrzepując się z deszczowych kropel. — Wydawało się, że pogoda ładna.

Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go w usta.

— Kochany, nie masz pojęcia, jak ja się za tobą stęskniłam. Nie widziałam cię przecież całe wieki. Dlaczego nie przyjdziesz, nie zadzwonisz?

— Mam kłopoty.

— Wiem, wiem. Słyszałam. Podobno u ciebie zamordowano jakiegoś człowieka. Ale przecież ty nie masz z tym nic wspólnego.

— Skąd wiesz o tym morderstwie?

— Mówiła mi twoja dozorczyni.

— Byłaś u mnie?

— Tak. Nie mogłam się dodzwonić, więc poszłam, ale cię nie zastałam.

— Bardzo mi przykro, że się niepotrzebnie fatygowałaś. Ale wiesz co? Lepiej teraz zrezygnuj z odwiedzania mnie. Gotowi i ciebie zaplątać w tę sprawę.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

— Chyba to nic poważnego?

— No wiesz, morderstwo to zawsze sprawa dość poważna.

— Ale przecież nikt ciebie o to nie oskarża? Opowiedz mi dokładnie jak to się stało. Bardzo cię proszę. Taka jestem ciekawa. Wanda nie daje mi spokoju. Opowiedz.

Natorski potrząsnął głową.

(17) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktor naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10. listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-78. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". — Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na 1968 rok można zaprenumerować „Dziennik Łódzki" (cena — 156 złotych rocznie), przesyłając należność pocztą, na blankiecie PKO pod adres: „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Ograniczoną ilość egzemplarzy można zaprenumerować również u listonoszy i w urzędach pocztowych. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 85

Druk., Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. f-O

Bł.